Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
85 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PIĄTEK 10 PAŹDZIERNIKA 1952 Nr 136

SABOTAŻE i ZAMACHY MŁODYCH KOMUNISTÓW WE FRANCJI

ARESZTOWANIE KIEROWNIKÓW U.J.R.F.

Paryż (A.F.P.). — W wyniku przeprowadzonych rewizji na zlecenie władz wojskowych, policja aresztowała czterech kierowników głównej organizacji młodzieży komunistycznej we Francji: «Union des jeunesses republicaines francaises». Oto ich nazwiska: Guy Ducolonne — sekretarz generalny U.J.R.F., pełniący funkcje kierownika organizacji od czasu ucieczki właściwego przewodniczącego; Louis Bayot — sekretarz federacji U.J.R.F. w Seine et Oise; Paul Laurent — z dep. Seine, Jean Meunier — jeden z głównych redaktorów organu U.J.R.F. «L'Avant-Garde».

Wszyscy czterej zostali osadzeni w więzieniu we Fresnes, pod zarzutem «usiłowania demoralizacji armii, akcji sabotażowej i zamachu na zewnętrzne bezpieczeństwo państwa». Śledztwo w tej sprawie toczy się już od dwóch miesięcy, a ostatnie rewizje i aresztowania są tylko konsekwencją zarządzeń powziętych przed kilku tygodniami.

Policja poszukuje p. Le Leap sekr. gen. Federacji Urzędników C.G.T. i 6-ciu innych osób

OLBRZYMIE ZIEMNIAKI W PERPIGNAN

Perpignan (A.F.P.). — Pewien rolnik w okolicy Perpignan natrafił przy wykopkach na ziemniak ważący 1 kg. 750 gr. W innym miejscu w tym samym okręgu wyrosły olbrzymie bakłażany, których sztuka ważyła 3 kg. 700 gr.

AMERYKAŃSKIE DIALOGI PRZEDWYBORCZE

Truman contra Eisenhower

Shenedoah-Iowa (A.P.) Przemawiając na dożynkach prezydent Truman oświadczył rolnikom, iż mowa gen. Eisenhowera na temat farmerów okazuje, iż kandydat republikański nie jest poinformowany o tym, co się działo w Stanach Zjednoczonych od 40 lat. Prezydent zauważył, że dzięki badaniom naukowym w dziedzinie rolnictwa rolnicy amerykańscy zwiększyli produkcję o 50 procent w ciągu 20 lat.

Eisenhower contra Truman

Nowy Jork (A.P.) Otwierając swą kampanię w Kalifornii gen. Eisenhower oświadczył w Sacramento wobec tłumu składającego się z 16 tysięcy osób, że prezydent Truman i gubernator Stevenson „mówią jak osoby nieinteligentne, ponieważ oczywiście są takimi".

Według Eisenhowera demokraci usiłują stworzyć wrażenie, iż republikanie są rzekomo przeciwni wielkim robotom publicznym takim jak np. projekt nawodnienia i elektryfikacji Doliny Centralnej. Te oskarżenia są fałszywe.

Stevenson contra Mc Carthy

Nowy Jork (A.P.) Gubernator Stevenson rozpoczął ofenzywę przeciw sen. McCarthy w stanie Wisconsin. Przedtem jeszcze oświadczył w Detroit, że McCarthy mimo swoich oskarżeń czynionych lekkomyślnie i bez namysłu nie potrafił odkryć ani jednego komunisty.

Dewey contra Sparkman

Nowy Jork (A.P.) W miejscowości Albany w stanie Nowy Jork gubernator tego stanu Dewey zapowiedział, że zwróci się do demokratów z żądaniem wyznaczenia [illegible] go kandydata na stanowisko [illegible] prezydenta zamiast sen. Sparkmana, ponieważ ten uchodzi za wroga murzynów. Przy innej okazji Dewey przypominał, że Sparkman dwadzieścia trzy razy w senacie głosował „przeciw prawu Amerykanów do bycia Amerykanami".

Eisenhower contra Acheson

Nowy Jork (A.P.) Przemawiając w San Francisco Eisenhower powiedział, że rozmowy rozejmowe na Korei są pułapką sowiecką. Pułapka ta została doskonale pomyślana i doskonale ustawiona. „Sytuacja wojskowa komunistów została wzmocniona conajmniej o połowę. Z całej tej sprawy wyszliśmy jako ofiary własnej naiwności".

Generał krytykował również i wyśmiewał politykę Trumana od końca drugiej wojny światowej, szczególnie atakując Achesona.

TWARDE ZMAGANIA NA FRONCIE KOREI

DALSZE NATARCIA NA KLUCZOWE POZYCJE POD SEULEM

Seul (A.P.). — W ciągu całego dnia trwały uporczywe walki o zdobycie góry „Białego konia". Chińczycy przypuszczali atak za atakiem, aż w końcu po kilkunastogodzinnych walkach udało im się nad ranem wedrzeć na szczyt góry. Góra ta jestkluczową pozycją na tym odcinku frontu, ochraniającą Chorwon, bramę wypadową na południe.

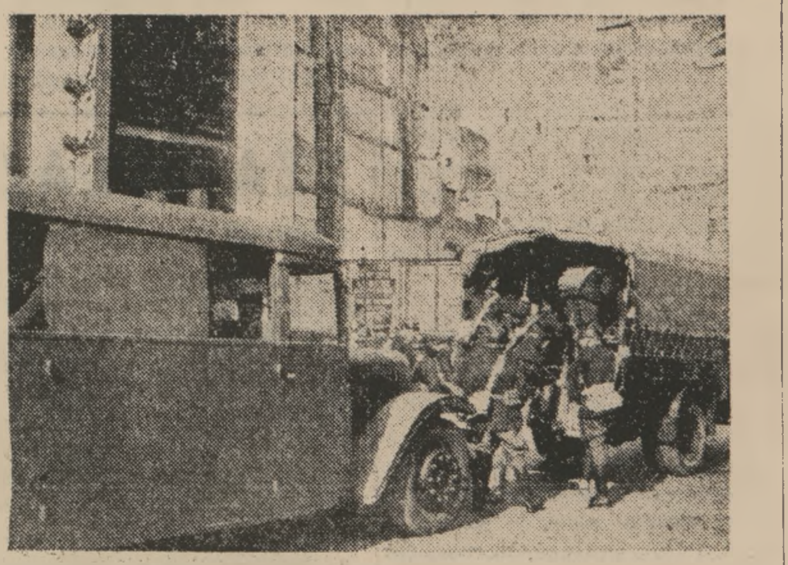
W ciągu dnia szczyt góry przechodził dwanaście razy z rąk do rąk i po pięknym natarciu wyborowych oddziałów południowo-koreańskich, udało się górę Chińczykom odebrać. Walka na bagnety, granaty ręczne, nieraz na pięści wrzała o każdy występ skalny i każde wzniesienie. Straty obustronne były duże. Około 2.000 Chińczyków zalęgło pobojowisko.

Na sąsiednich odcinkach Chińczycy wykonali kilka natarć, które zostały krwawo odparte przez oddziały francuskie. Również w kilku innych miejscach odparto chińskie natarcie na pozycje alianckie.

GWAŁTOWNE ATAKI LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO

Seul (A.P.). — Dziesięć nadfortec amerykańskich B 29 w otoczeniu 122 samolotów bombardowało ośrodki komunistyczne w Korei północnej.

Nalot skierowany przeciwko Kowan, komunistycznemu ośrodkowi komunikacyjnemu i składowi zaopatrzenia o 40 km od Wonsan, jest największym atakiem lotnictwa morskiego od czasu rozpoczęcia wojny. 108 samolotów z lotniskowców „Kearsarge", „Essex" i „Princeton" zarzuciło dziesiątki ton bomb na urządzenia, które wybuchły w płomieniach.



Na zlecenie sędziego śledczego przy trybunale wojskowym w Paryżu władze bezpieczeństwa publicznego przeprowadziły w całej Francji wielkie rewizje w lokalach organizacji komunistycznych lub komunizujących. Rewizję uzasadniono „zamachem na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa". Zdjęcie nasze przedstawia wozy policyjne przed siedzibą dzienników komunistycznych „L'Humanite" i „Ce Soir" przy rue du Louvre w Paryżu.

«PRZYJAŹŃ POLSKO-NIEMIECKA»

CYRANKIEWICZ WŚRÓD PRZYJACIÓŁ SOWIECKICH NIEMIEC

Berlin (R.P.). — „Serdeczne i przyjacielskie życzenia dalszych sukcesów" złożył w Berlinie J. Cyrankiewicz w imieniu rządu komunistycznego Polski, przemawiając na uroczystościach III rocznicy założenia „Niemieckiej Republiki Demokratycznej" obok Szwernika z Sowietów i Fierlingera z Czechosłowacji.

W Kraju uroczystości wschodnio-niemieckie były obchodzone z wielką gorliwością, choć mniej uroczyście niż takie same rocznice czeskie, rumuńskie i bułgarskie. Nie było wprawdzie wielkiej akademii, odbył się jednak koncert w Warszawie, przez radio przemawiano o „przyjaźni przez Odrę", nadawano pieśni niemieckie po niemiecku w programie krajowym, przekazano przemówienie ambasadorki niemieckiej w Warszawie A. Kundermann, a prasa poświęciła artykuły wstępne uroczystościom berlińskim.

Radio warszawskie nadało kilka oddzielnych pogadanek na tematy niemieckie. Mówiono w nich, że „dzisiejsze święto narodu niemieckiego jest naszym świętem, osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej są naszymi osiągnięciami". Oświadczono, że podczas gdy na dawnej granicy polsko-niemieckiej "przez drut kolczasty przenikała atmosfera nieufności i wrogości" to teraz „po obu stronach Odry powstają potężne kombinaty przemysłowe, panuje przyjaźń, zaufanie i braterstwo".

ŚMIERĆ PROF. L. VOLTY

W Mediolanie zmarł w 66-tym roku życia profesor Luigi Volta, znany profesor astronomii na uniwersytecie w Turynie. Zmarły wywodził się w prostej linii od słynnego wynalazcy Aleksandra Volty (1745-1827).

WIELKIE MANEWRY W ALGIERZE

Algier (A.F.P.)— W górach południowego Algieru rozpoczęły się 8 października wielkie manewry armii francuskiej, pod dowództwem marsz. Juin, inspektora generalnego francuskich sił zbrojnych i z udziałem gen. Guillaume, rezydenta Francji w Maroku. Wojska francuskie dysponują w czasie manewrów najnowszym materiałem wojskowym jakiego dostarczyły St. Zjed.

600 milionów ludzi

Jednym z ciekawych ustępów w mowie Mołotowa, wygłoszonej na otwarciu XIX kongresu partii komunistycznej w Moskwie, było stwierdzenie, że w okresie ostatnich 7 lat blok państw komunistycznych powiększył się o cyfrę 600 milionów ludzi (Europa środkowa z Polską i Czechosłowacją oraz Chiny).

Istnieją fakty w życiu politycznym, znane wszystkim, ale o których nie chce się myśleć na Zachodzie, gdyż przypominają one błędy i zbrodnie, popełnione w stosunku do całych narodów. Mołotow przypomniał brutalnie Stanom Zjednoczonym i światu zachodniemu, że cała siła Sowietów w latach 1945-1952 polegała nie tylko na własnej sile Rosji, ale przede wszystkim na straszliwych błędach i pomyłkach świata anglosaskiego. Nie bez powodu prez. Truman i gen. Eisenhower w swej walce przedwyborczej tak rzucają jeden na drugiego odpowiedzialność za to, co stało się w r. 1945 w Europie, a w latach 1947-1949 w Chinach. Już nawet szerokie masy na świecie dobrze rozumieją, że całe zło, od którego dzisiaj wszyscy cierpimy, tkwi swymi korzeniami w tym tragicznym dla Europy roku, pomimo tego, że tenże rok uwolnił chyba na długo cały świat od groźby imperializmu niemieckiego i zmiażdżył ostatecznie barbarzyństwo Hitlera.

Zostawmy na boku skomplikowaną i trudną sprawę chińską, za którą zresztą Ameryka płaci dziś stratami na Korei, a nieszczęsna Korea kompletną ruiną. Ale serce komunistów rosyjskich i samego Stalina musi wzbierać dumą na myśl, że stare, historyczne narody europejskie z polskim na czele, dostały się wskutek egoizmu i głupoty polityków anglosaskich w moc Azji i Rosji, że narody całą istotą związane z Zachodem i światem wolnym, poświęcone bez ich zgody molochowi niewoli, głodu i strachu. Była to nie tylko zbrodnia z punktu widzenia moralnego, był to także ciężki błąd polityczny. A za błędy w polityce zawsze się płaci; za ten ostatni trzeba będzie płacić długim okresem wysiłków mózgów, ramion i maszyn, zanim uda się wyrwać 100 milionów Europejczyków zaborczości sowieckiej.

Oczywiście, komuniści łudzą się, gdy sądzą, że „rozkład świata zachodniego" jest nieuchronny, że potrafią oni historię pisać naprzód. Świat narodów wolnych oparty jest na wierze w godność człowieka, w zdolność wpływania przez niego na bieg dziejów świata. Nad fatalizmem komunistycznym, jak zawsze dotąd w dziejach, zatryumfuje w końcu siła umysłu i charakteru wolnego człowieka oraz zespolona praca wolnych narodów.

B. Z.

STRASZLIWA KATASTROFA KOLEJOWA W ANGLII

NA 1000 PASAŻERÓW — 85 ZABITYCH, 157 RANNYCH

Harrow - Londyn (A.P.). — Na wyjeżdżający z podlondyńskiej stacji Harrow and Wealdstone pociąg podmiejski do Londynu, którym jechało około 600 osób, wpadł od tyłu pociąg pospieszny idący ze Szkocji do Londynu. Skutki uderzenia były straszne, gdyż lokomotywa ekspresu wyrzuciła 2 wagony pociągu, weszła pod nie i uderzywszy w peron wywróciła się. Wagony obu pociągów spiętrzyły się tworząc stos wysoki na 12 metrów i tarasując sąsiedni tor. W tej samej chwili na ten sam tor wpadł pociąg pospieszny idący z Londynu do Manchesteru. Oba jego parowozy wyskoczyły z szyn i położyły się a wagony wskoczyły na stos rozbitych wozów obu pierwszych pociągów, tak że w pewnym miejscu trzy wagony znajdowały się jeden na drugim.

Ponadto wskutek uderzenia jednego z wagonów w filar zawaliło się przęsło mostu łączącego perony i część pomostu runęła na szczątki skręconych ze sobą wagonów wraz z przechodzącymi górą ludźmi. Buchające z rozbitych parowozów kłęby oraz kurz wzbiły się w górę, krzyki rannych i jęki umierających napełniły stację.

Natychmiast rzucili się na ratunek kolejarze, czekająca publiczność i przybyły za chwilę oddziały straży pożarnej. Nadjechały ambulanse wraz z obsługą i lekarzami z pobliskich szpitali. Liczne rzesze ochotników pospieszyły z pomocą, ludność zaczęła przynosić koce, bandaże gorącą herbatę. Policja obstawiła stację, strażacy i wojsko przy pomocy aparatów tlenowych przystąpili do rozcinania zmiażdżonych i zbitych w jedno kłębowisko wagonów. Mimo wstrząsającego widoku panował wśród zebranych tłumów głęboki spokój i każdy jak mógł starał się spieszyć z pomocą. Bardzo wydatną pomoc przyniosła załoga pobliskiego amerykańskiego lotniska w Ruislip.

Wstrząsające były chwile, gdy na wezwanie z megafonów wszystko milkło wokół miejsca katastrofy, aby ratujący mogli słyszeć, czy kto spod stosu pobitych wagonów nie wzywa pomocy.

Liczba ofiar wynosi dotąd 85 zabitych i 157 rannych z tego 94 b. ciężko.

Rannych odwieziono do okolicznych szpitali, wielu z nich zmarło na salach operacyjnych. Wiele osób z wstrząsem i lżej rannych zaopatrzono w okolicznych aptekach i domach prywatnych, gdzie im również udzielono chwilowego schronienia.

Wśród ofiar znajduje się duża liczba dzieci szkolnych.

Stacja przedstawia nadal okropny widok, gdyż nie zdołano jeszcze usunąć szczątków rozbitych wagonów.

Pasażerowie przejeżdżający wolnym torem skupiają się przy oknach w milczeniu pełnym grozy.

Jest to największe nieszczęście kolejowe Anglii od 1915 roku, kiedy to również trzy pociągi wpadły na siebie, liczba ofiar wyniosła wtedy 227 osób.

Królowa Elżbieta II oraz premier Churchill wysłali na ręce ministra komunikacji telegramy kondolencyjne z prośbą o przekazanie rodzinom zmarłych w katastrofie wyrazów głębokiego współczucia.

Sowiety chcą prześcignąć Amerykę

Kongres moskiewski dyskutuje plan pięcioletni

Moskwa (A.P.). — W przemówieniu wygłoszonym przed kongresem partii komunistycznej przewodniczący komisji planowania państwowego Saburow zreferował zasadnicze linie nowego planu 5-letniego. Według tego raportu plan przewiduje zwiększenie produkcji przemysłowej sowieckiej do rozmiarów większych od produkcji amerykańskiej.

Po Malenkowie i Berii trzeci członek Politbiura Bułganin przemawiał na kongresie.

Po referacie Saburowa otworzono dyskusję na temat planu 5-letniego.

Na kongresie komunistycznym po raporcie Saburowa i przemówieniu Bułganina, który odgrażał się, że nowa wojna światowa byłaby ostatnią dla „napastników amerykańskich", zabrał głos komunista brytyjski Pollit, który wynosił pod niebiosy Stalina.

Komunistyczna partia japońska skierowała do kongresu orędzie, w którym utrzymuje, że Amerykanie usiłują wciągnąć Japonię do wojny.

Kennan miał rację

OŚWIADCZA OFICJALNIE RZĄD AMERYKAŃSKI

Waszyngton (A.P.). — Rząd Stanów Zjednoczonych zakomunikował oficjalnie rządowi sowieckiemu, że nie przyjmuje do wiadomości motywów podanych przez Rosję w związku z żądaniem odwołania amb. Kennana. Nota amerykańska stwierdza, że sowieckie ataki pod adresem byłego ambasadora Kennana stanowią «grubiańskie pogwałcenie tradycji i zwyczajów międzynarodowych».

Stany Zjednoczone stoją na stanowisku, że krytyki sformułowane przez Kennana na temat ograniczeń nałożonych na Amerykanów w Moskwie są prawdziwe i dokładne.

Nota nie wspomina, czy rząd amerykański poweźmie jakiekolwiek kroki odwetowe.

ACHESON: ZERWANIE STOSUNKÓW Z SOWIETAMI NA RAZIE NIEAKTUALNE

Waszyngton (A.P.) W komunikacie ogłoszonym przez Departament Stanu Dean Acheson oświadczył, że środki odwetowe przeciw wydaleniu Kennana z Moskwy będą oparte na interesie narodowym Stanów Zjednoczonych. Komunikat ten jest odpowiedzią na telegram republikańskiego senatora Knowlanda, który zażądał odwołania ambasadora sowieckiego z Waszyngtonu i zerwania stosunków dyplomatycznych z reżymem sowieckim.

Acheson oświadczył, że zerwanie stosunków miałoby konsekwencje wielkiej wagi na skalę światową. Sekretarz stanu dorzucił, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru wydalenia obecnie Zarubina i nie zamierzają narazie zrywać stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką, aczkolwiek stosunki z Rosją Sowiecką zostaną podane rewizji i że zalecenie senatora Knowlanda będzie w tych rozważaniach wzięte pod uwagę.

PANI KENNAN OPUŚCIŁA MOSKWĘ

Moskwa (A.P.). — Pani Kennan, żona ambasadora Stanów Zjednoczonych opuściła wczoraj Moskwę wraz z dwojgiem dzieci na pokładzie specjalnego samolotu. Około 200 osób żegnało panią Kennan na lotnisku, a wśród nich żona ambasadora Wielkiej Brytanii, ambasador włoski, p. Suhlinan, dziekan korpusu dyplomatycznego oraz francuski charge d'affaires.

Sułtan Marokka niezadowolony z Francji

W. BRYTANIA POPRZE FRANCJĘ W O.N.Z.

Casablanca-Londyn (A.F.P.). — Po wizycie złożonej sułtanowi Marokka przez gen. Guillaume, rezydenta Francji w Maroku, sultan ogłosił komunikat stwierdzający, że Francja nie godzi się na jego żądanie przywrócenia Marokku suwerenności oraz na stworzenie tymczasowego rządu marokkańskiego.

Rząd francuski proponuje tylko pewne reformy administracyjne i polityczne częściowe, w ramach traktatu o protektoracie Francji nad Marokkiem.

Równocześnie donoszą z Londynu, że rząd brytyjski postanowił poprzeć stanowisko Francji, sprzeciwiające się wpisaniu na porządek dzienny obrad O.N.Z. skargi państw arabo-azjatyckich przeciw Francji.

Opinia prasy amerykańskiej twierdzi, że Francja nie powinna uchylać się do wzniesienia sprawy Marokka i Tunisu do O.N.Z. gdyż takie stanowisko nasuwa myśl, że ma ona coś do ukrywania.

Stare wino w nowych bukłakach

Nic nowego w nowych propozycjach Mossadeka

Londyn (A.P.). — Donoszą oficjalnie, że premier perski dr. Mossadek zażądał od Wielkiej Brytanii wpłacenia sumy 20 milionów funtów szterlingów (około 20 miliardów franków) w ciągu tygodnia celem otwarcia drogi do szybkiego i ostatecznego uregulowania konfliktu naftowego.

Żądanie to nie oznacza bynajmniej rezygnacji z roszczenia z wysokości 49 milionów funtów. Według propozycji perskich kwota 20 milionów miała być wpłacona na początku pertraktacji a reszta w wysokości 29 milionów — po zakończeniu rozmów. Nowe propozycje Mossadeka nie wnoszą właściwie nic nowego. „Stare wino w nowych bukłakach — określił to dowcipnie jeden z wyższych przedstawicieli W. Brytanii.

Jednakże z treści noty perskiej wynika, że Mossadek zaakceptował myśl podjęcia produkcji nafty i sprzedaży przy współudziale brytyjskiego towarzystwa „Anglo-Iranian". Wydaje się również, że pod pewnymi warunkami gotów jest zgodzić się na końcowy arbitraż Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Artystka zgubiła drogocenny pierścionek

Nowy Jork (A.P.). — Artystce filmowej Sylwanie Mangano zginął pierścionek z rubinami i brylantami, wartości 14 tysięcy dolarów (około 5 milionów fr). Pierścionek pozostawiła na biurku w swym pokoju w hotelu w chwili, gdy poszła umyć ręce. Wróciwszy nie zastała pierścionka. W czasie jej nieobecności trzy osoby, należące do służby, wchodziły do jej pokoju.

De Gaulle krytykuje, ale nie wskazuje drogi

Paryż (A.F.P.) — Gen. de Gaulle ogłosił na początku nowego sezonu politycznego długą deklarację, rozesłaną prasie i zamieszczoną w tygodniku R.P.F. p.n. „Le Rassemblement".

De Gaulle powtarza swe znane krytyki, dotyczące obecnego ustroju IV-ej Republiki. Jego zdaniem, gospodarka francuska jest w stanie niebezpiecznym. Budżet dochodzi do cyfry 4.000 miliardów franków, a pokrycie można znaleźć zaledwie na sumę 2.500 miliardów, na resztę zaś musi wystarczyć albo inflacja, albo „podarunki" zagranicy. Ustrój społeczny we Francji utrzymuje robotników w warunkach niesprawiedliwości społecznej, co uniemożliwia wytworzenie prawdziwej jedności narodowej.

W polityce zagranicznej — dodaje generał — Francja jest tylko „państwem protegowanym". O.N.Z. zamienia się w trybunał dla sądzenia polityki francuskiej w Afryce, a wysiłek francuski w Indochinach nie jest doceniany. Rządy IV-ej Republiki, zamiast prowadzić naród — zasypiają. Wpływy pieniądza na politykę są wciąż zbyt wielkie.

De Gaulle gwałtownie skrytykował próbę organizacji Europy za pomocą „komedii z poole'ami", a opowiedział się za konfederacją państw europejskich, posiadających samodzielną armię i politykę zagraniczną.

Wyjście z tej sytuacji trudnej widzi de Gaulle przez skupienie się wokół R.P.F., reformę zasadniczą ustroju i wskazanie narodowi francuskiemu celów, odpowiadających jego roli dziejowej.

Atomowe lotniskowce i okręty

BUDUJĄ STANY ZJEDNOCZONE

Berlin (A.P.). — Minister marynarki amerykańskiej Kimball oświadczył na konferencji prasowej na lotnisku Tempelhof w Berlinie, iż większość lotniskowców może przewozić broń atomową. W ciągu najbliższych trzech lub czterech lat Ameryka posiadać będzie lotniskowce, poruszane energią atomową. Łódź podwodna o napędzie atomowym znajduje się w budowie, a budowa innej rozpocznie się w krótkim czasie. Minister podkreślił, iż według jego zdania z 400 sowieckich łodzi podwodnych połowa przeznaczona jest na dalekie wypady. 15 proc. amerykańskiej marynarki wojennej znajduje się na wodach koreańskich.

Przegląd Prasy

Złudzenia neutralistów

Neutralistyczny „Le Monde" nie lubi kandydatury Eisenhowera, zwłaszcza od czasu, gdy kandydat republikański ogłosił hasło wyzwolenia narodów zza żelaznej kurtyny. We wczorajszym wydaniu Andre Fontaine wywodzi w interesujący sposób, że Stalin głosuje na Eisenhowera. Sądzi on, że Moskwa woli przeciwników twardych i dlatego:

1. zaostrzyła sytuację na Korei, wiedząc, że pomyślne zakończenie rokowań zwiększyłoby znacznie szanse Stevensona;

2. wydaliła Kennana, który uchodzi niemal za symbol ugody z Rosją i głównego teoretyka pokojowego współżycia obu bloków;

3. na kongresie moskiewskim zorganizowała falę ataków na Stany Zjednoczone, by udowodnić, że pokojowe ukłony amerykańskie nie mają żadnego realnego sensu.

„Le Monde" zdaje się w ten sposób nakłaniać Amerykanów, by na przekór Stalinowi głosowali na Stevensona. Zupełnie jak gdyby Stevenson był sojusznikiem neutralistów europejskich. Tak to jedno złudzenie szuka na gwałt innego.

Garstka zdrajców i szpiegów

Na temat przedwczorajszych rewizji w lokalach komunistycznych pisze wczorajsza „L'Aurore":

Przy pomocy garstki niebezpiecznych fanatyków, których potrafimy odróżnić od otumanionych tłumów wciąż na nich głosujących, partia komunistyczna utrzymuje u nas — podobnie jak i w innych wolnych krajach — aparat zdrady i szpiegostwa, by we właściwym czasie wydać nas na łup wroga, by uczynić z Francji drugą Polskę lub drugą Czechosłowację.

Dodajmy, że „drugą" Polskę uczyniła nie garstka szpiegów i zdrajców, lecz wojska sowieckie za zgodą mocarstw zachodnich.

«Pomocna dłoń» Sowietów

DLACZEGO ROZBIŁY SIĘ ROZMOWY MOSKIEWSKIE W R. 1939

Amerykański dziennik dla Niemców «Die Neue Zeitung» zamieszcza serię artykułów, omawiających genezę ostatniej wojny na podstawie wszystkich ogłoszonych dotąd materiałów dokumentarnych. Do szczególnie interesujących należy ustęp, odnoszący się do bezskutecznych rokowań, prowadzonych w roku 1939 w Moskwie przez Anglię i Francję. Dziennik pisze:

«Gwarancja brytyjska dla Polski — a także dla Rumunii — mogła mieć realną wartość tylko w tym wypadku, gdyby Sowiety jako dominujące na wschodzie mocarstwo były zainteresowane w utrzymaniu status quo w Europie środkowo-wschodniej. Bezwzględna i łamiąca wszelkie zobowiązania polityka zagraniczna Hitlera wmanewrowała mocarstwa zachodnie w sytuację, w której tylko ścisłe porozumienie z Sowietami mogło uratować pokój. Dlatego przez całe lato 1939 oba mocarstwa zachodnie prowadziły z Sowietami rokowania o pakt obronny przeciw Hitlerowi. Celem polityki zachodniej było wymuszenie na Niemczech pokoju przez stworzenie tak potężnej kombinacji. Ale rokowania nie mogły ruszyć z martwego punktu, ponieważ rząd sowiecki wysuwał mętne żądania odnośnie państw, dzielących Sowiety od Niemiec. Państwa te bodaj że jeszcze bardziej obawiały się Rosji, niż Niemiec, i broniły się rękami i nogami przeciw dopuszczeniu na swój teren wojsk sowieckich, «śpieszących z pomocą».

PARADOKSALNA SYTUACJA

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja: potrzebujący pomocy woleli z niej zrezygnować. Planowany sojusz obronny trzech mocarstw miał być równocześnie gwarancją niepodległości i nienaruszalności państw, dzielących Rosję od Niemiec. Ale okazało się że Sowiety nie miały najmniejszego zamiaru udzielania takiej gwarancji. Sowiety były w gruncie rzeczy mocarstwem rewizjonistycznym nie mniej niż Niemcy. Po roku 1930 stanęły wprawdzie po stronie demokratycznego Zachodu, ale tylko skutkiem zagrożenia przez agresywną politykę Niemiec i Japonii. **Zupełnie słusznie** obawiały się Finlandia, państwa bałtyckie, Polska, i Rumunia, że Sowiety wykorzystają pakt, by dokonać za swą zachodnią granicą aneksji terytorialnych. Natomiast mocarstwa zachodnie były zdecydowane do odrzucenia tak wysokiej ceny za pomoc sowiecką. Nie mogły przecież z jednej strony zajmować stanowiska za nietykalnością Polski i Rumunii w stosunku do Niemiec, a z drugiej godzić się na zręcznie zamaskowane roszczenia terytorialne ZSSR.

Dylemat ten od początku ciążył na rokowaniach moskiewskich i z góry skazywał je na niepowodzenie. Cenę, na którą nie chciały się zgodzić mocarstwa zachodnie, chętnie zapłacił-Hitler".

Powyższe przypomnienie warto przemyśleć w chwili, gdy prasa reżymowa w Polsce dzień w dzień wbija w głowy czytelników, że w roku 1939 Polska mogła się uratować, gdyby przyjęła... pomocną dłoń Sowietów.

Z kapelą i... policją

DOSTAWY MIĘSA MNIEJSZE NIŻ W 1951 R.

Władze administracyjne powiatów Krotoszyn, Rawicz i Gostyń (w woj. poznańskim) wydały w ciągu września b r. setki nakazów karnych i poleceń aresztowania chłopów, podejrzanych o umyślne ukrywanie świń lub o namawianie sąsiadów do powstrzymywania się od przymusowych dostaw mięsa do składów i punktów skupu. W rzeczywistości chłopi woj. poznańskiego, podobnie jak i mieszkańcy innych terenów, znaleźli się w sytuacji krytycznej, gdyż zwiększenie norm dostawy mięsa w r.b. postawiło wielu wobec konieczności oddania ostatniej świni. Niektórzy nawet musieli kupować prosięta w państwowych gospodarstwach rolnych, aby po utuczeniu oddać je za pół darmo do gminnych punktów skupu. To pozwalało im chociaż na uniknięcie kar lub nawet skazania na „przymusowy obóz pracy", co połączone jest zwykle z zabraniem ziemi i oddaniem jej do użytkowania najbliższemu kołchozowi.

W Warszawie podkreślają, że skup mięsa („żywca") idzie w poznańskim stosunkowo lepiej, niż w innych województwach, gdzie dostawy są ilościowo jeszcze skromniejsze. Wśród najbardziej opornych występują chłopi województw warszawskiego, białostockiego i kieleckiego. Sytuacja w całym kraju jest pod tym względem b. poważna i Centralny Urząd Skupu i Kontraktacji musiał przyznać, że sierpniowy plan dostaw nie został wykonany ani w jednym województwie, a wrześniowy w ich większości. Przeciętna ilość dostaw jest ogólnie mniejsza niż w r. 1951.

Prasa komunistyczna uderza na alarm w związku z tym, gdyż brak mięsa w okresie przedwyborczym niepomyślnie wpływa nawet na członków PZPR, nie mówiąc już o masach bezpartyjnej ludności.

Z ogłaszanych tu i ówdzie artykułów widać, że zmniejszenie to spowodowane zostało w znacznym stopniu złagodzeniem terroru w tej dziedzinie i zwiększonym oporem chłopów. Ponieważ dostawy zboża pomimo względnego urodzaju idą gorzej niż w r. ub. (dotychczas tylko 12 powiatów otrzymało pokwitowania zakończenia dostaw) przeto cała administracja komunistyczna jest zajęta konfiskatami pszenicy i żyta. Na zabieranie żywca zabrakło już personelu policyjnego. Centr Urząd Skupu i Kontraktacji już zwrócił się do władz administracyjnych o karanie większej ilości chłopów dla przykładu.

Przykładem ma służyć „rada narodowa" w Koninie, która tak umiała „zachęcić" chłopów, że wieś Barbarka dokonała wszystkich dostaw jednocześnie w dniu 19 września, manifestacyjnie przywożąc z transparentami i kapelą wszystko, co tylko można było ze wsi wywieźć. Uroczystość była fotografowana, z tym, że konwój specjalnych ekip dozorujących tej „manifestacji" został na pewien czas dyskretnie wycofany.

Z dalekopisu

WYMIANA NOT MIĘDZY SZWECJĄ A ROSJĄ

Między rządem szwedzkim i rosyjskim nastąpiła ponowna wymiana not, dotyczących zestrzelenia samolotu w obrębie szwedzkich wód terytorialnych i w sprawie szpiegostwa prowadzonego na rzecz Sowietów przez urzędników ambasady sowieckiej w Sztokholmie.

TAJNA ORGANIZACJA PRZECIWKOMUNISTYCZNA W NIEMCZECH

Premier Hessji Zinn podał do wiadomości, że wykryto tam tajną organizację antykomunistyczną założoną przez byłych oficerów niemieckich, której celem miała być rzekomo walka z okupacją sowiecką.

NOTA AMERYKAŃSKA DO ROSJI

Rząd Stanów Zjednoczonych wręczył ambasadorowi sowieckiemu notę, w której oświadczył, iż ambasador Kennan miał prawo krytykować Rosję. Żądanie zaś rządu rosyjskiego, by został odwołany ze stanowiska ambasadora w Moskwie, jest pogwałceniem tradycji dyplomatycznych.

WYSZYŃSKI I GROMYKO WYJECHALI DO NOWEGO JORKU

Sowiecki minister spraw zagranicznych A. Wyszyński wraz z amb. Gromyko i całym zespołem delegacji sowieckiej na najbliższą sesję ONZ odpłynęli na transatlantyku „Queen Elisabeth" z Cherbourga do Nowego Jorku.

ZASTĘPCA BRYTYJSKIEGO KOMISARZA GENERALNEGO W SAIGONIE

Zastępca brytyjskiego komisarza generalnego dla południowo-wschodniej Azji przybył z Singapuru do Saigonu. Pozostanie on w Saigonie 8 dni i w czasie tym odbędzie szereg rozmów z władzami francuskimi i vietnamskimi na temat sytuacji politycznej i wojskowej w Indochinach.

PODRÓŻE GEN. RIDGWAYA

Gen. Ridgway uda się 14 bm. do Londynu, 15 przyjedzie do Brukseli a 16 uda się z wizytą oficjalną do Luksemburga.

15 POLICJANTÓW WYBRAŁO WOLNOŚĆ

Podczas uroczystej defilady komunistycznej z okazji 3-lecia Niemieckiej Republiki Ludowej w Berlinie, 15 członków komunistycznej policji ludowej korzystając ze sposobności uciekło do Berlina zachodniego i prosiło władze amerykańskie o udzielenie im azylu.

13-letni chłopiec uciekł z Polski

Wczoraj podaliśmy wiadomość o ucieczce z Polski 13-letniego chłopca, który chciał dotrzeć do swego ojca w Anglii. Dziś podajemy dosłowne ustępy z listu małego uciekiniera:

„Ja Bogu dzięki jestem w bezpiecznym miejscu. Ja jakoś szczęśliwie przeszedłem granicę i jestem w dobrym miejscu żyję jak bąk w maśle...

„Drogę od granicy do Berlina przeszłem pieszo, żywiąc się chlebem który niosłem i pieczonymi kartoflami popijając wodą z rowów Gdy przyszedłem do Berlina oddałem się w ręce zachodnie. Bardzo podobał mi się Berlin.

„Ja w domu ważyłem 41 kilo a gdy przyszedłem po 12-tu dniach do Berlina ważyłem 37 kilo a teraz po trzech tygodniach ważę znowu 41 kilo.

„Ja gdy przeszedłem granicę zauważono mnie. Zaraz Rosyjskie samoloty śledziły mnie, to ja wpadłem w krzaki, podrapałem całe nogi i gdy samolot nadlatywał padałem plackiem i jakoś nie zobaczyli mnie. Ja chcąc wyjść z tych krzaków wpadłem w wielkie bagna, wpadałem czasem po szyję w błoto wylaziłem i szedłem dalej. Zbliżał się wieczór a wieczorem nie mogłem chodzić po tych błotach więc przespałem noc. Obudziłem się i szłem dalej. Wyszedłszy z tych bagien wyprałem ubranie i położyłem się spać. Przespałem parę godzin, wstałem i dwoma metrowymi belkami wyprasowałem ubranie ruszyłem dalej i szedłem 10 dni śpiąc w kopkach zboża.

„Tak doszłem do Berlina Rosyjskiego. Wieczorem cofnąłem się kilka kilometrów za miasto przespałem się w kopce, rano - zjadłem 2 marchewki, poszłem do miasta i tak szłem w berlinie pół dnia idąc jedną z wielu ulic berlińskich zobaczyłem „Amerykański" sztandar. Stanąwszy przy nim nie mogłem złapać tchu.

„A gdy szedłem po tych błotach to napotkałem rosyjskie lotnisko wojskowe. Po tym lotnisku przeszedłem prosto ale nikt mnie nie zobaczył. Stało tu około 100 samolotów obsługiwanych przez marynaży floty bałtyckiej. Gdy przeszedłem całe lotnisko zaczepiło mnie dwóch marynaży, zapytali mnie gdzie idę to powiedziałem, że poszłem do lasu i teraz nie wiem gdzie droga do domu. Oni pokazali mi drogę do berlina i powiedzieli że tą szosą dojdę do domu. Ja podziękowawszy im poszłem tą drogą i doszłem do berlina a w berlinie poszło mi już dobrze".

ZZA ŻELAZNEJ KURTYNY

Z RUMUNII

Rumuńska prasa musi mieć kiepskich tłumaczy, bo dziennik „Scanteia" cytując wiadomość z dziennika „New York Times" o przyznaniu 2 milionów dolarów na zakup płócien i brezentów okrętowych, przetłumaczył słowo „brezent" na „całun". Pismo dodaje od siebie, iż „całuny te przeznaczone są dla milionów Amerykanów, którzy staną się ofiarami przyszłej wojny atomowej, przygotowanej przez rząd Stanów Zjednoczonych. Bomby, trumny i całuny oto przyszłość przeciętnego Amerykanina, rządzonego przez Trumana, Eisenhowera i Tafta".

Z CZECHOSŁOWACJI

Ceelm zaapelowania do uczuć patriotycznych obywateli państwowy monopol czeski zmienił nazwę papierosów „Dzień górnika" na „Mieszanka 30-lecia Czeskiej Partii Komunistycznej" i podwyższył cenę na papierosy.

Z BUŁGARII

Władze komunistów bułgarskich biją na alarm z powodu stałego rozszerzania się gry w karty w klubach sportowych i zapowiadają ostrą walkę z „kartograjstwem". Zawody karciarskie z nagrodami pieniężnymi przybrały takie rozmiary, iż członkowie całe noce spędzają przy kartach i spóźniają się do pracy. Ponadto ściągają one tłumy widzów, którzy również biorą udział w całonocnych rozgrywkach i zaniedbują się w pracy, na czym poważnie cierpi wydajność.

System, który ułatwia kradzieże

PROCES O KRADZIEŻ MIĘSA W SKARŻYSKU

Sąd w Skarżysku woj. kieleckie w dniu 2 października skazał na kary od 4 do 12 lat więzienia 5-u urzędników miejscowych placówek handlu detalicznego za „kradzież mięsa i tłuszczów z magazynów MHD".

Skazani zostali B. Gellert, dyrektor placówki MHD na 12 lat, a na mniejsze kary P. Nikita — pracownik MHD, F. Meizel — kierownik sklepu rzeźnickiego MHD oraz dwaj członkowie zarządu zakładów zaopatrzenia robotniczego w miejscowej fabryce metalowej — J. Grabowski oraz E. Muszyński.

Motywy wyroku twierdzą, iż kradli oni mięso i tłuszcze przeznaczone dla sklepu ZOR, a za motyw obciążający uznano fakt, iż ich działalność spowodowała, że „osoby posiadające kartki nie mogły dostać mięsa i tłuszczów w sklepie ZOR." Sprawę przeprowadzono w trybie doraźnym.

Proces ten był największym tego typu w ostatnich miesiącach. Jest rzeczą znaną, że urzędnicy wielu zakładów handlowych kradną, gdyż są źle płatni i jeszcze gorzej kontrolowani. Podejrzanie natomiast wygląda opowiadanie, że właśnie na skutek tych kradzieży w sklepie wielkich zakładów metalowych, pracujących dla celów zbrojeniowych, zabrakło mięsa dla robotników. Tajemnica jest mniej skomplikowana niż się wydaje: mięsa jest w ogóle za mało, nawet dla posiadających kartki, wieś go nie dostarcza, a wobec kampanii wyborczej reżym usiłuje paru wybranych złodziejów obciążyć odpowiedzialnością za własne grzechy.

Tyle bowiem mięsa, ile Polsce kradnie reżym, sprzedający za granicą konserwy i szynki, oraz gromadzący zapasy wojskowe w magazynach na Dolnym Śląsku — tyle mięsa żadna grupa złodziejów prywatnych ukraść nie potrafi.

Zagadkowa przygoda Tillona

W południe zjawił się na stacji Couronnes znany działacz komunistyczny Tillon. i wsiadł szybko do jednego z wagonów. Z chwilą kiedy pociąg miał ruszyć. drzwi wagonu do którego wszedł komunista nie zamknęły się. gdyż Tillon przytrzymał je nogą. Wobec tego pociąg nie mógł ruszyć z miejsca.

Gdy kierownik pociągu zapytał się Tillona, dlaczego to robi — odparł on, że prześladuje go jakiś osobnik.

Pasażerowie powychodzili z wagonów i znalazł się policjant. Kilka minut później policja odprowadziła Tillona na komisariat a pociąg ruszył w swoją drogę.

Na policji Tillon oświadczył, że jechała za nim krok w krok duża limuzyna w której siedziało kilku ludzi nie spuszczających go z oka Zatrzymał on wobec tego swój samochód i wszedł na stację metra chcąc pozbyć się natrętnych prześladowców. Jeden z aniołów stróżów zdołał dogonić go jednak i znalazł się również na dworcu kolejki. Po tych wyjaśnieniach Tillona zwolniono z komisariatu.

LOTERIA PAŃSTWOWA

37-me CIĄGNIENIE

Numery kończące się na:		WYGRYWAJĄ Seria A	WYGRYWAJĄ Seria B
1	781	20.000	30.000
	68.181	200.000	300.000
	235.791	2.000.000	1.000.000
	270.441	2.200.000	1.200.000
2	2	2.000	2.000
	42	4.000	6.000
	6.212	40.000	60.000
	0.482	120.000	160.000
3	03	3.000	5.000
	003	14.000	20.000
	083	16.000	25.000
	183.053	7.000.000	3.000.000
4	7.764	100.000	120.000
	15.764	200.000	300.000
	53.364	400.000	400.000
	02.094	600.000	500.000
5	87.525	200.000	300.000
	42.955	400.000	400.000
	291.525	2.200.000	1.200.000
	069.365	5.000.000	2.250.000
6	66	6.000	8.000
	4.316	160.000	200.000
	188.356	2.000.000	1.000.000
	177.186	2.000.000	1.000.000
	084.566	25.000.000	15.000.000
7	497	10.000	15.000
	6.457	40.000	60.000
	9.187	80.000	100.000
	86.207	200.000	300.000
	81.497	500.000	500.000
	159.277	2.000.000	1.000.000
8	4.678	80.000	100.000
9	20.469	200.000	300.000
	21.939	400.000	400.000
	031.059	10.000.000	4.000.000
	087.439	16.000.000	5.000.000
0	0	2.000	2.000
	20	8.000	10.000
	8.990	40.000	60.000
	7.220	60.000	70.000
	9.350	60.000	80.000
	89.140	1.000.000	800.000
	261.720	2.000.000	1.000.000

Zastrzegamy możliwości pomyłek.

LITERATURA I SZTUKA W KRAJU

«Socjalistyczna rewolucja kulturalna»

Niewątpliwie najciekawszym pismem w Kraju jest miesięcznik «Nowe Drogi», «organ teoretyczny i polityczny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej». Mianowicie, najciekawszy dla każdego, kto uważnie a solidnie śledzi za przemianami zachodzącymi w Polsce i rozwojem akcji sowietyzacyjnej. «Nowe Drogi» są zbyt ciężkie, zbyt ociekające marxistowskim żargonem, aby mogły liczyć na masowego czytelnika. Studiują je za to z największą pilnością zaawansowani marxiści i ludzie na stanowiskach, by na czas zorietować się, skąd wiatr wieje i dostosować dokładnie swą linię ideologiczną. Dzienniki, czasopisma popularne — to niejako żarówki, świecące na użytek szerokich mas; «Nowe Drogi» — to marxistowska elektrownia, ładująca centralne akumulatory.

W sierpniowym numerze tej «elektrowni» ukazał się ze wszechmiar znamienny artykuł, «towarzysza Pawła Hoffmana, zatytułowany «O tegorocznych nagrodach państwowych w dziedzinie literatury i sztuki» Znajdujemy w nim zasadnicze sformułowania, wytyczne na użytek codzienny oraz podsumowanie dotychczasowych wyników «realizmu socjalistycznego» w piśmiennictwie i sztuce. Wszystko podlane optymistycznym sosem, w którym jednak pływają nietrudne do dostrzeżenia niedogotowane gęby kartoflane. A całość daje doskonałe pojęcie, do czego dąży reżym w swej polityce kulturalnej i jakie nowe zamachy przygotowuje przeciw kulturze narodowej.

«Socjalistyczna rewolucja kulturalna — pisze Hoffman — stanowi nieodzowny i bardzo istotny warunek kształtowania się w Polsce nowej, socjalistycznej nadbudowy życia społecznego, służącej rozwojowi i stałemu umacnianiu jego nowej socjalistycznej bazy. Bez socjalistycznej rewolucji kulturalnej nie jest możliwa rewolucyjna przemiana w świadomości społeczeństwa, w jego umysłowości i moralności, nie jest możliwe wytworzenie się nowego stosunku jednostki do społeczeństwa, do pracy, do mienia społecznego, do swoich obowiązków wobec państwa. Socjalistyczna rewolucja kulturalna jest więc nieodłączną częścią składową rewolucyjnego procesu przeobrażania się naszego narodu w naród socjalistyczny».

Święta prawda! Bez «socjalistycznej rewolucji kulturalnej» nie jest możliwa również «rewolucyjna przemiana», która byłaby w stanie wytrącić ze świadomości społeczeństwa polskie narodowe tradycje, rozerwać tysiącletnie związki z kulturą Zachodu, podminować fundamenty moralności chrześcijańskiej, słowem zniszczyć kamienie węgielne, na których dotychczas trwała i rozwijała się Polska. Narzucenie według wzorów sowieckich form komunistycznych, zredukowanie do minimum roli społecznej Kościoła, wprowadzenie przy pomocy terroru całkowitej kolektywizacji — to nie wszystko. Co więcej, to zamało, jeśli jednocześnie nie dokona się owa «rewolucja kulturalna», bez której cała impreza sowietyzacyjna musi zawisnąć w powietrzu, choćby się legitymowała tysiącami kolektywów i milionami członków Kompartii. I artykuł Hoffmana z całą jaskrawością podkreśla, że prawdziwa, najistotniejsza walka toczy się w kraju na odcinku serc i umysłów bardziej, niż w dziedzinie społeczno-politycznej.

Analiza dzieł literackich i artystycznych, nagrodzonych w tym roku, wypada u Hoffmana — jak powiedziałem — optymistycznie. Ale w tym optymiźmie są wielkie dziury, starannie, choć niedostatecznie maskowane frazesami o «nowej socjalistycznej twórczości». Autor sam zdaje sobie sprawę z poważnych luk i niedociągnięć, i stara się je wytłumaczyć po swojemu. Tak np. na siedem nagród literackich, jedna przypadła za całokształt twórczości, a pozostałe sześć za powieści i reportaże. Ani jednej nagrody za poezję! I to w kraju, gdzie nie znajdziesz numeru czasopisma bez przynajmniej tuzina wierszy! A poezja w takich wypadkach, gdy chodzi o «inżynieryjną przebudowę dusz», jest znacznie czulszym barometrem niż prozą.

Równie źle stoją sprawy w teatrze, gdyż «rok nagrodowy» nie przyniósł ani jednej sztuki «o współczesnej polskiej tematyce». Owszem, były sztuki «antyimperialistyczne», spełniające postulaty «socrealizmu», ale «o tematyce zagranicznej». Zapewne! —o ileż łatwiej fałszować w propagandowej karykaturze rzeczywistość francuską («Pociąg do Marsylii» Gruszczyńskiego), lub amerykańską, niż brać się za bary z codziennym życiem polskim, i to jeszcze tak, by i widza przekonać o przedstawianej p r a w d z i e i wymaganiom Kompartii uczynić zadość.

W dziedzinie plastyki główne nagrody (jeśli nie liczyć rzeźby Wnuka, przedstawiającej popiersie Lenina) przypadły grafice, karykaturze politycznej oraz ilustracji książkowej. Malarstwo sztalugowe na szarym końcu! «Realizm socjalistyczny» jako tako da je sobie radę w dyscyplinach sztuki stosowanej, lub zbliżonych do niej; staje bezradny tam, gdzie o wartości dzieła decydują przede wszystkim kształt i kolor.

Toteż końcowy, optymistyczny ton artykułu, mówiący o «stałym i wyraźnym podnoszeniu się twórczości na coraz wyższy poziom ideowo-artystyczny», stoi w rażącej sprzeczności z realnymi osiągnięciami i nikogo przekonać nie może. Gwałtem narzucana «socjalistyczna rewolucja kulturalna» prowadzi do upadku literatury i sztuki, jak wcześniej doprowadziła do takiego ich upadku w Rosji Sowieckiej.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

GORLIWY PODRÓŻNIK

Marsz Tito, który — jak wiadomo — ma niedługo udać się do Anglii, zamierza również odwiedzić Stany Zjednoczone. Co prawda nie wystąpił on z takim życzeniem bezpośrednio, lecz miał wyrazić podobny zamiar podczas pobytu w Jugosławii brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena.

Amerykańskie czynniki oficjalne niebardzo pragną tej wizyty tłumacząc to tym, że jako komunista nie zostałby serdecznie przyjęty w Stanach.

OSTRA DYSCYPLINA KOLEJARZY

We Wsch. Niemczech obowiązują od 1 bm. nowe zaostrzone przepisy dyscyplinarne dla kolejarzy. Poza walką z „sabotażystami i dywersantami" i rozszerzeniem definicji obu tych przestępstw „znalazło się nowe pojęcie „prowokacja". Winnym „prowokacji" staje się ten kto bez usprawiedliwienia opuszcza obowiązujące kursy wyszkolenia politycznego, lub nie chce brać udziału w „dobrowolnych dodatkowych zobowiązaniach".

Z SZACUNKIEM TOWARZYSZE

Mimo zrównoważenia klas dziennik sowiecki „Trud" zwraca się z apelem do robotników sowieckich, by bardziej poważali swych przełożonych. Dziennik twierdzi, że robotnik nie powinien zwracać się do przodownika po imieniu, jak to dotychczas miało miejsce i wołać na niego „Iwan", lecz „towarzyszu przodowniku", lub „towarzyszu-szefie" lub „kierowniku".

Krótko wszystko

- Exkról Faruk będzie w Egipcie zaocznie sądzony za zbrodnie, dokonane z jego rozkazu przez królewską gwardię. Faruk, przebywający obecnie w Lozannie, zaprzeczył pogłoskom, jakoby zamierzał się rozwieść.
- Partia Wafd ugięła się przed gen. Negibem i zrezygnowała z Nahasa jako przewodniczącego.
- W Lubece wykryto aferę z bezcłowym wrzywozem towarów zagranicznych na sumę 5 milionów marek. Licencje na wolny przywóz wystawili za łapówką okupacyjni urzędnicy.
- Niemcy, którzy bawili w Paryżu w związku z meczem Francja-Niemcy, wydali 5 razy więcej pieniędzy niż brytyjscy turyści w ciągu miesiąca. Znaczną część pieniędzy miało pochłonąć „zapijanie klęski".
- W północnej Sycylii bandyci urządzili pułapkę na samochody i zatrzymawszy na niej 5 autobusów, kilka samochodów i motocykli, obrabowali w ciągu 90 minut 250 pasażerów.
- Tegoroczny transport turystów z Ameryki do Europy osiągnął najwyższą od 20 lat cyfrę 835.000.
- W Dniu Pułaskiego w Nowym Jorku kandydat republikański na wiceprezydenta sen. Nixon zapowiedział unieważnienie umów jałtańskich i „nieustanne wysiłki celem wyzwolenia Polski w sposób pokojowy".
- W Paryżu odbyła się 3-dniowa konferencja oficerów sanitarnych NATO ; m. i. omawiano sprawę leczenia obrażeń atomowych.
- 203 milionów dolarów czeka już w ONZ na koszta odbudowy Korei.
- Rodzinie niemieckiej, która straciła adoptowanego chłopca jugosłowiańskiego Perecnika, oferowano listownie 27 innych dzieci do adopcji.
- Tunel, łączący w Brukseli dworzec północny z południowym, kosztował przeszło 3 miliardy fr. belg. Ma on 6 torów, po których przebiega dziennie 99 pociągów.
- Pod Ankarą przyszły na świat sjamskie bliźnięta o różnej płci i 3 nogach.
- Według obliczeń „Institute of Jewish Affairs" Niemcy hitlerowskie usmiercily 5,8 miliona Żydów.

PIĄTEK

10

PAŹDZIERNIKA

Św. FRANCISZKA BORGIASZA

Urodzony w r. 1510 w znanej rodzinie Borgiów, książąt Gandii, Franciszek był wytwornym dworzaninem. Po śmierci swej żony, z którą miał ośmioro dzieci i ponadto wstrząśnięty widokiem zmarłej królowej Izabelli, słynnej niegdyś z piękności, porzucił świat i wstąpił do zakonu jezuitów w r. 1546. W nim doszedł do najwyższych godności i zasłużył się około rozszerzenia działalności jezuitów, szczególnie w Ameryce Płd. Zmarł w r. 1572, a relikwie jego pochowano w Madrycie, uległy zupełnemu prawie zniszczeniu w pożarze w r. 1931.

* * *

Tego samego dnia w Polsce święci się uroczystość dziękczynną za zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem w r. 1621 za panowania króla Zygmunta III Wazy.

Wielebnemu Księdzu **Franciszkowi CZERNIAWSKIEMU** z La Mure (Isère), dnia 10. X. 1952 r. w dniu jego imienin

Najczcigodniejszy Kapłanie,
Ty znasz nasze przywiązanie
Ty wiesz, że Cię kochamy,
Dlatego Ci dziś składamy:
Nasze najszczersze życzenia,
Za Twoją poświęcenia,
Za Twe trudy i prace,
Za to życie tułacze,
Niech Ci Pan Bóg udziela
Zdrowia, szczęścia i wesela.
Składają Ci wierni parafianie.

Zarząd Chóru Kościelnego.

(95).

Wizyta przyjaciela

W tym tygodniu w drodze powrotnej z Londynu do Rzymu odwiedził nas ks. Józef Warszawski T.J. kierownik polskiej sekcji Radia Watykańskiego.

Ks. J. Warszawski, pisarz-filozof i publicysta, znany był przed wojną jako wybitny rekolekcjonista, umiejący związać trafić do umysłów młodzieży. Widomym dokumentem tego jest wydana już po wojnie niewielka książeczka, która w formie listów do młodego przyjaciela roztrząsa z miłością i wyczuciem psychiki młodego człowieka — a więc bez moralizatorstwa — podstawowe zagadnienia moralne.

W czasie wojny ks. Warszawski znany był w konspiracji jako Ojciec Paweł. Dynamiczny, pełen poświęcenia i młodzieńczej wiary „myszkował" niestrudzenie w tych kołach polskiego podziemia, w których szukano pokrzepienia i nadziei. W czasie powstania warszawskiego zasłynął na „Starówce" jako pełen samozaparcia kapłan, niosąc pociechę umierającym i pomoc rannym. Jednym z ostatnich opuszczał piekło Starówki, dźwigając ze sobą ciężko rannego. Za czyn ten został odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

Po kilkumiesięcznej niewoli niemieckiej Ojciec Paweł organizował początkowo Związek Wydawców i Dziennikarzy Polskich w Niemczech starając się uporządkować i nadać kierunek prasy dziennikarskiej wśród uchodźstwa polskiego w Niemczech. Był to bowiem gąszcz setek pism i pisemek, borykających się z nadludzkimi nieraz trudnościami.

Następnie znalazł się Ojciec Paweł — bo tak Go powszechnie nazywano —na terenie okupacyjnym i Dywizji Pancernej. Tam z jego inicjatywy i przy Jego energicznym współudziale powstała przy Sekcji Prasowej Dywizji znana agencja prasowa „Informacja Prasowa", która do ostatnich czasów jeszcze wychodziła w Niemczech a zawieszona została z braku środków finansowych. Korzystając z życzliwego poparcia dowódcy Dywizji Pancernej gen. K. Rudnickiego wydawnictwo to — pupilek ks. Warszawskiego — zaopatrywało początkowo prasę polską w Niemczech a potem w całym świecie w obficie wykorzystywane materiały informacyjne.

W tym czasie wydał ks. Warszawski drukiem głęboką pracę filozoficzno-światopoglądową pt. „Myśl jest bronią". Ta tętniąca żarliwością wiary w karby dyscypliny myślowej książka nie doczekała się na emigracji takiego rozgłosu, na jaki zasługiwała. Zapewne wpływ jej na nasz sposób traktowania zagadnień życia zbiorowego zaznaczy się później, gdy umysły polityków i pisarzy oderwą się od nurtu bieżących wydarzeń i zatrzymają się na głębszej toni zagadnień podstawowych.

Od r. 1947 ks. Warszawski przeniósł się do W. Brytanii, gdzie poświęcił się pracy w polskich Sodalicjach Mariańskich i redakcji „Sodalisa".

W r. 1951 wezwany do Rzymu objął kierownictwo polskiej sekcji Radia Watykańskiego, która coraz bardziej staje się głosem przewodnim dla Polaków w Kraju.

Ostatnio ks. Warszawski przebywał przez kilka tygodni w Londynie w związku z przygotowywaniem dużego cyklu radiowego dla młodzieży w Kraju. Cykl ten ma objąć około stu pięćdziesięciominutowych pogadanek z dziedziny apologetyki katolickiej. Pogadanki te będą wygłaszane przez Radio Watykańskie trzy razy tygodniowo — w poniedziałki, środy i piątki o godz. 20,15. (fale — 31,41 i 50 mtr.).

Jest to najważniejsza forma konfrontacji ideowej przeciw komunistycznej zbrodni dokonywanej na młodym pokoleniu. Jesteśmy pewni, że pod kierownictwem ks. Warszawskiego gorliwego syna Towarzystwa Jezusowego, pogadanki uderzą prosto w dusze zatrutowej przez kłamstwo polskiej młodzieży —naszej miłości i troski.

Niech Bóg błogosławi Ojcu Pawłowi w Jego mądrej i żarliwej pracy. (o.).

Rok pracy Tow. Naukowego na obczyźnie

Zgodnie z tradycja stowarzyszeń naukowych Polskie Two Naukowe na Obczyźnie, posiadające siedzibę swą w Londynie, rozpoczęło nowy rok pracy we wrześniu. W dniu 27 września br. w lokalu Polskiego Centrum Studiów (Polish Research Centre)odbyło się zebranie inauguracyjne Twa Naukowego w obecności przedstawicieli władz państwowych, kół społecznych i kulturalnych. Program zebrania wypełniło sprawozdanie sekretarza generalnego, prof. Tadeusza Sulimirskiego oraz odczyt prof. Stanisława Strońskiego n.t. „Tristan i Iseult". W pięknej stylistycznie formie prof. Stroński przeprowadził dowód, iż słynny poemat jest pochodzenia staroceltyckiego.

W roku 1951-52 Polskie Two Naukowe na Obczyźnie liczyło 76 członków, w tym 41 wydziału humanistycznego i 35 przyrodniczego. Ponieważ w ciągu roku zmarło dwu członków Twa, liczy ono ich obecnie 74.

Prezesem Towarzystwa jest prof. Tadeusz Brzeski, wiceprezesami prof. Władysław Folkierski i doc. Marian Kukiel, sekretarzem prof. T. Sulimirski, przewodniczącym wydziału humanistycznego prof. St. Stroński, przewodniczącym wydziału przyrodniczego prof. Zygmunt Klemensiewicz, członkami zarządu prof. Alfred Laskiewicz i prof. Adam Żółtowski.

Z chwilą likwidacji Polskiej Akademii Umiejętności i Twa Naukowego Warszawskiego przez reżym komunistyczny w Polsce obowiązek reprezentowania nauki polskiej wobec obcych spada obecnie wyłącznie na Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie.

Aktywność Twa wzrosła w roku sprawodawczym. Odbyło się łącznie 12 posiedzeń naukowych z 17 referatami. Również prace podległego Towarzystwu Komitetu Redakcyjnego „Nauki Polskiej na Obczyźnie" posunęły się naprzód. Ilość kart z opisami bibliograficznymi do zamierzonego alfabetycznego wykazu polonicöw drukowanych poza Krajem w latach 1939-1951 wzrosła do 2.000. Pracę te prowadzi personel Biblioteki Polish University College.

Towarzystwo Naukowe wydało w tych dniach 80-stronnicowy „Rocznik 1951-52", zawierający spis członków Twa i poszczególnych komisji, sprawozdanie za rok ubiegły, obszerne streszczenia referatów wygłoszonych na komisjach, trójjezyczną odezwę w sprawie Biblioteki Polskiej w Paryżu, przemówienie prezesa Twa na zeszłorocznym zebraniu publicznym, referat A. Wł. Jakubskiego p. t. „Czerwiec polski ongi i dziś", dwa nekrologi oraz niezmiernie interesujący dodatek na temat działalności naukowej towarzystw i instytucji naukowych polskich na obczyźnie.

Zasoby materialne Towarzystwa są więcej niż skromne. Przychody wynosiły w roku sprawozdawczym 87 funtów, a rozchody 23 funty. Z pomocą nauce polskiej przychodzą jednakże w pewnej mierze instytucje społeczne a nawet osoby prywatne. W lipcu ub. r. ufundowana została nagroda naukowa Kompanii Wartowniczych w Niemczech w wysokości 200 funtów, którą następnie postawiono do dyspozycji Towarzystwa. Jury powołane przez zarząd przyznało 150 funtów prof. Henrykowi Paszkiewiczowi za pracę o początkach Rusi oraz 50 funtów prof. Kazimierzowi Rouppertowi za całokształt jego pracy. Nagrodę pisarską Stow. Polskich Kombatantów przyznano w roku ub. gen. Marianowi Kukielowi za pracę o Adamie Czartoryskim, a w roku bieżącym tę samą nagrodę otrzymał prof. Oskar Halecki za dwie prace z zakresu historii Europy, publikowane w języku angielskim.

Ofiarę w kwocie 300 dolarów na cele Twa złożył p. inż. Wit Zbigniew Łukaczyński, przebywający obecnie w Stanach Zjedn.

W ewidencji Towarzystwa znajduje się wiele wartościowych prac naukowych, które niestety nie mogą znaleźć wydawców. W trosce o zdobycie funduszów na te wydawnictwa Zarząd Towarzystwa zwrócił się do Fundacji Rzymskiej im. margrabiny Janiny Umiastowskiej.

INNE TOWARZYSTWA I INSTYTUCJE NAUKOWE NA OBCZYŹNIE

Oprócz Towarzystwa Naukowego działają na obczyźnie następujące towarzystwa i instytucje polskie o charakterze naukowym : Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu, Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie, Polskie Two Historyczne w W. Brytanii, Koło Przyrodników im. Kopernika, Biblioteka Polska w Paryżu, Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Polish Research Centre, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego, Instytut Wschodni Readuta, Instytut Józefa Piłsudskiego dla Badania Najnowszej Historii Polski oraz Studium Polski Podziemnej.

Polacy na wystawie holenderskiej

Katolicki Związek Robotników Holenderskich w Tilburgu zorganizował wystawę rękodzielniczą, na którą złożyły się prace amatorów, artystów-malarzy i rzeźbiarzy, kreślarzy, różnego rodzaju wyroby metalowe, roboty ręczne, hodowla kwiatów, akwaria i tp.

Do udziału w tej wystawie zaproszono Polaków zamieszkałych w Tilburgu, ale również przywieziono na nią część eksponatów z wystawy historyczno-dokumentarnej i rękodzielniczej z Bredy. Obrazy wystawili pp.: A. Marski (4), A. Pilawa (3) i Wł. Raf-Chrobak (14) z Belgii; roboty ręczne kobiet pp.: A. Łapa, B. Pakulska i J. Plechowicz (Belgia).

Z terenu Holandii udział wzięli artyści malarze: L. Paszek-Bronisławski i E. Horak (prace malarskie, piórkowe i rzeźbiarskie). Wystawiał również swoje prace p. Lech Sawicki z Anglii. W dziale metalowym wystawiali pp.: W. Nowak i A. Trella z Bredy. Był również dział książki polskiej, eksponaty z życia teatralnego na terenie Holandii i prasy polskiej na obczyźnie (skompletowane przez p. W. Rzemienieckiego z Bredy) i dział fotografii (prace dostarczone przez pp. W. Rabieja z Oosterhout, E. Lorenca z Bredy A. Maszkowskiego i wielu innych).

Stoisko polskie miało honorowe miejsce i było przystrojone barwami narodowymi i godłem narodowym.

Otwarcia wystawy dokonał członek Rady Miejskiej z Tilburga, p. F. Hogers, który podziękował serdecznie Polakom za ich udział. Jak donosi prasa holenderska, wystawę zwiedziło około 15 tysięcy widzów; wzmianki o stoisku polskim są bardzo pochlebne.

W. WRZOS

Przed sądem Czytelników

J. M., Annecy (Hte Savoie). — Od kilku dni otrzymuję dziennik „Słowo Polskie" i po dokładnej cenzurze doszedłem do przekonania, iż dziennik ten ma na celu zjednoczenie wszystkich uczciwie myślących Polaków a nie gani żadnej organizacji ni religii.

Prawo obywatelskie Rzeczypospolitej Polskiej mówi wyraźnie, iż każdy obywatel polski ma wolność słowa i myśli i tych praw bronić będziemy, jednak do tej obrony potrzebna nam jest jedność wszystkich Polaków na obczyźnie, bez różnicy stanu i pochodzenia, a do tej jedności jest nam potrzebna sieć propagandy czystej i uczciwej, która by dotarła do wszystkich Polaków, we wszystkich państwach wolnych od komunizmu. Zadaniem naszym powinno być uświadomić tych Rodaków, którzy myślą inaczej i w ten sposób dzielą siłę naszą za granica.

T. P., Chateau de Bollwiller (H.-R.). „Słowo Polskie" podoba mi się bardzo dlatego, że nie pierze brudów na cudzym podwórku i nie sieje nienawiści między Rodakami. Będę się starał zjednać Wam czytelników, tylko nie róbcie „lipy" z Waszymi powieściami jak to było z „Puszczą" i „Miłością niepokonaną". Jak się zacznie, trzeba skończyć jak należy(?).

JAK SIĘ MÓWI PO POLSKU

PANI HALINA B.: — Londyn, Cricklewood — zapytuje: dlaczego niektórzy Polacy wymawiają sztucznie językiem *ł* a nie wargami, tak jak cała Polska wymawia? I dodaje: Poco sztucznie wymawiać trudny dźwięk, skoro winno się dążyć do ułatwień wymowy?

ODPOWIEDŹ: Najpierw nie cała Polska, ale tylko ziemie zachodnie wymawiają „wargami" twarde *ł* Wymawiamy je poprawnie przy zetknięciu samego końca języka, wygiętego ku krawędzi górnych zębów, od ich tyłu, unikając dotknięcia podniebienia językiem, bo to by je oczywiście zmiękczyło na *l*. Twarde *ł* jest typowo słowiańskim, pięknym dźwiękiem, nie istniejącym w językach romańskich czy germańskich Brzmi świetnie w całej wschodniej połaci Polski, tak samo jak w rosyjskim i bułgarskim. Śląsk i reszta ziem zachodnich Polski je wprawdzie zatraciły i wymawiają je fałszywie jako dwu-samogłoskę *eu, ua uo, ue*. Fałszywie, bo język polski nie ma dwugłosek własnych, a te które spotykamy w np. w : auto, Europa, Eucharystia, Austria itp. są dźwiękami greckimi. Jedynie z kociego języka wzięliśmy „miauczeć". W wyrazie: nauka, wymawiamy osobno a-u: na u-ka, a nie: nał-ka, czy nau-ka. Czesi przeszli wprost na miękkie *l*, a Serbowie je zupełnie zwokalizowali, tj. wymienili na samogłoskę, bo wymawiają: bio zamiast: był, oraz Beograd zamiast: Bieł (yj)-grad.

P. Halina B. mylnie sądzi, że *ł* twarde jest „sztucznie" wymawiane ono jest rodzime i naturalne i nie stanowi trudności dla tych, którzy je od dzieciństwa „naturalnie" tj. twardo wymawiają. Przez lenistwo w wymowie Polacy z ziem zachodnich zatracili twardość tej pięknej spółgłoski. Wyrzucenie jej ze skarbca dźwięków polskich uważam za zubożenie go. Ucząc od 30 lat cudzoziemców języka polskiego, przekonałem się, że należyte wyjaśnienie artykulacji, czyli wymowy, naszego twardego *ł* nie stanowi dla nich najmniejszej trudności. Skądże więc Polacy mieliby w tym mieć większe niż cudzoziemcy trudności? Nie rozróżniając *ł* od eu, uo, oa. ue, dzieci zaczynają pisać: „maupa". Malarz Tytus Czyżewski w „Pastorałkach" (Paryż, 1927) pisze: „lode pola", niby: od (é?) pola, popełniając dwie herezje w jednym słowie, bo tu i „é" i „ł" są koduczne.

Kto język polski wywodzi z tradycji staropolskiej, a nie z kociego języka, wymawia twardo ł, więc jedynie dobrze.

J. A. TESLAR

Po zbrodni w Marsylii

Jak donosiliśmy wczoraj, w piekarni „Vieux Moulin" w Marsylii współwłaściciel Franciszek Szewior zamordował swego wspólnika Rochet, oraz swą żonę i synka, poczem popełnił samobójstwo.

Szewior podczas wojny służył w armii niemieckiej, a wzięty do niewoli francuskiej zgłosił się ochotniczo do wojska polskiego we Francji i służył w bazie w Marsylii. Jeszcze przed cofnięciem uznania Rządowi Polskiemu wszedł w kontakt z agentami warszawskimi i szerzył reżymową propagandę wśród oddziałów polskich. Ożenił się z Ukrainką z Małopolski wschodniej. Będąc dobrym piekarzem i cukiernikiem zarabiał dobrze i dorobiwszy się, otworzył na spółkę z Rochetem piekarnię. Od życia polskiego stronił, nie udzielając się zupełnie i nie należał do żadnej polskiej organizacji jakkolwiek ostatnio starał do nich zbliżyć. Wypowiadał się za oddzieleniem Śląska od Polski i stworzenia z niego autonomicznego państwa pod protektoratem ONZ.

Motywy jego zbrodni pozostają nadal niewyjaśnione.

Tak cicho, że

niemal nieprawda

Sprawa polskich uchodźców w Niemczech zeszła na drugi plan, a może nawet na trzeci, zarówno w opinii polskiej, jak i wśród obcych. Są jednak pewne osoby, które pilnują tego zagadnienia. Pastor anglikański Ineson, z t. zw. „Inter-Church-Aid" stara się sprowadzić kilku inwalidów polskich z Niemiec do W. Brytanii. Wielka przyjaciółka Polaków miss A.R. Caton, przedstawicielka „Refugees Defense Committee", wybiera się wkrótce do Niemiec, by odwiedzić uchodźców. Z polskich organizacji interesują się losem Polaków w Niemczech ZPUW, SPK oraz TPP. Ogół czynników politycznych i społecznych, niestety, przestał się tym problemem zajmować.

* * *

Szofer autobusowy David Phillips oświadczył Radzie Partii Liberalnej że ceny biletów autobusowych i kolejki podziemnej w Londynie są za wysokie i dodał :

— Zdaje się, że Lord Latham (minister transportu) jest z zawodu przysięgłym księgowym. Postawienie księgowego na czele transportu wydaje się podobne do postawienia duchownego na czele podejrzanej instytucji rozrywkowej.

Olcho-Olen.

POLONIA WE FRANCJI

ODEZWA ZWIĄZKU RODZIN P.O.O.

Doceniając ważność podtrzymania polskości wśród naszej „jutrzejszej" Emigracji polskiej we Francji, Związek Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji apeluje do swoich Kół Rodzin, jak również do wszystkich Matek polskich o posyłanie dzieci na kursy języka polskiego w swoich Koloniach. Niech w tym roku ani jedno dziecko polskie nie będzie bez nauki języka polskiego we Francji.

Za Zarząd:
Joanna Kukielczyńska, Sekr. Gen.

DENAIN.

Koło Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości, że w niedzielę, 12 bm. o godz. 16, w Cafe Avion przy 1, Place Gambetta odbędzie się zebranie Koła. Członkowie proszeni są o punktualne i liczne przybycie.

Zarząd.

TROYES

Tow. Pomocy Oświatowej zwołuje zebranie na niedzielę 12 bm. o godz. 16 w lokalu przy 19, rue Neuve des Charmilles. Na porządku obrad: ostatnie występy zespołu tańca i śpiewu w Cincy i Troyes 10 sierpnia, w Norvilliers 21 września; uregulowanie składek i ustalenie dalszej działalności teatralnej i folklorystycznej. Po zebraniu — skromne przyjęcie dla zespołu amatorskiego. Zarząd prosi o przybycie Szan. członkiń i członków. Sympatycy mile widziani.

Zarząd.

TALANGE.

Poświęcenie sztandaru Kat. Stow. „Orzeł Biały" odbyło się 8 bm. Po południu wymaszerował z sali św. Antoniego piękny pochód, aby poprowadzić do miejscowego kościoła nowo ufundowany sztandar Tow. Kat. „Orzeł Biały". Na czele szła orkiestra oraz sztandary i delegacje SPK z Metzu, Bractwo Żywego Różańca i Sokół, Rezerwiści z Hagondange i z Moyeuvre, Tow. Samooświata z Rombas, Tow. Kult.-Ośw. z Tucquegnieux, Teruel i Nilvange-Knutange. Poświęcenia sztandaru dokonał Ks. Kan. Miedziński, wygłaszając płomienne przemówienie. Po nieszporach złożono wieniec na grobie Poległych, oraz powrócono w pochodzie na salę. Uroczystą akademię zagaił prezes Tow. „Orzeł Biały" p. Czapka, witając wszystkich obecnych i oddając głos prezesowi Polskiego Zjednoczenia Kat. p. Markiewiczowi, który w gorących słowach dziękował miejscowym działaczom za ich ofiarną pracę społeczną. P. Salamon, referent oświatowy oraz prezes SPK z Metzu, wygłosił referat pt.: „Rewolucja światowa a Kościół katolicki". Po nim przemawiał nauczyciel miejscowy, oraz p. Kilkuryk, prezes okręgowy C. Z. P. Dzięki jego staraniom odbyła się następnie bardzo udana część artystyczna, w czasie której śpiewał chór dzieci szkolnych i wygłoszono liczne deklamacje. Ogólną uwagę zwróciła na siebie Tereska Pellak z pięknym wierszykiem „Dla Ciebie Polsko". Z innych dzieci występowali: Krysia Czapka, Helena Powroźnik, Krysia Ciuba, Ryszard Grajdura i Ryszard Pellak. Wśród obecnych na sali znajdował się Ks. Kan. Miedziński, Prezeska Bractwa Różańcowego z Metzu p. Mieloszyńska i sekretarka p. Jaskulska, przedstawiciele prasy oraz administracji francuskiej. Ks. Kan. Miedziński, który w swym przemówieniu uczcił pamięć śp. Karola Wodziaka, pierwszego prezesa Tow. „Orzeł Biały", wręczył następnie medale zasługi, ufundowane przez Polską Misję Kat., p. Czapce — prezesowi Tow. i p. Helenie Dzierżyńskiej, za przechowanie sztandaru w ciężkich dla miejscowych Polaków chwilach. W imieniu prasy pozdrowili zebranych rodaków przedstawiciele „Słowa Polskiego" i „Narodowca". W pięknie przygotowanej sztuce pt.: „Gdzie Bóg — tam miłość" miejscowa młodzież wykazała swe teatralne zacięcie. Na zakończenie uroczystości odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ, ufundowanych przez poszczególne towarzystwa i rodziców chrzestnych sztandaru. Obchód ten pozostawi niewątpliwie piękne wspomnienie wśród miejscowej Polonii oraz przyczyni się do wzmocnienia ducha współpracy u Polaków z Talange, Hagondange, Mondelange i okolicy.

DO SZANOWNYCH ZARZĄDÓW ORGANIZACJI POLSKICH

Celem uniknięcia ew. nieporozumień i dla ułatwienia miłej współpracy zwracamy się z uprzejmą prośbą by swe komunikaty i sprawozdania nadsyłały pisane bardzo czytelnie po jednej tylko stronie kartki, z odstępami między liniami i zaopatrzone w pieczątkę organizacyjną.

REDAKCJA.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

49

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zaręcza się z nią w drodze. Z Pragi ma jechać przez Pilzno do Niemiec. Przed samym wyjazdem okradają go z dokumentów, wobec czego podjeżdża ciężarówką do granicy, aby przejść ją „na zielono". Hanka, nie chcąc się z nim rozstać, towarzyszy mu w drodze do granicy.

— Pojechał na kilką dni... Nie warto czekać, natomiast, co innego przychodzi mi na myśl.

— ?

— Przenocujecie u mnie — mam tu mały pókoik na górze — a jutro rano pojedziecie z synem mego sąsiada, który codziennie wozi mąkę, do Parliczek. Stąd nie daleko... Za dwie godziny będziecie na miejscu. — Tam, w Parliczkach mieszka moja siotra, dam wam do niej kartkę, a ona już powie wam, co trzeba dalej robić.

— Czy tutaj w Dobrovicach jest jakiś posterunek sowiecki? — zapytał Czesław.

Chłop podrapał się w głowę.

— Sam nie wiem, jak powiedzieć... I jest — i nie ma. Zajęli jeden dom po Niemcu, czerwona chorągiew wisi, ale przeważnie nikt tam nie mieszka. Zaraz obok jest posterunek naszej policji. Z tymi... radziłbym się wam nie zadawać. Takie dranie, że nawet naszym ludziom nie dają spokoju. W miasteczku także się nie pokazujcie... Teraz takie czasy, że nikomu ufać nie można.

Czesław co chwila nalewał nowe kieliszki. Czech pił, zagryzał kiełbasą i stawał się coraz bardziej rozmowny.

— Jeszcze coś wam powiem — nachylając się nad stolikiem, zniżył głos. — Za ścianą mieszka u mnie woźny z gminy. Koło godziny piątej wraca do domu. Porządny człowiek, ale, zawsze lepiej, aby was u mnie nie widział. Ja was zaprowadzę do mojej sąsiadki, poznacie jej syna, z którym jutro pojedziecie, posiedzicie u niej do wieczora, a potem, jak się ściemni, to przyjdę po was.

Po godzinie flaszka była próżna, na stole natomiast zjawiła się jajecznica, mleko, a nawet dość spory kawałek masła. — Czech opowiadał o sobie, o żonie, która umarła w czasie wojny, o okupacji niemieckiej i synu, który został wywieziony do obozu koncentracyjnego. Wyczerpawszy wspomnienia, przeszedł do bardziej aktualnych tematów.

— Ludzie w naszej wiosce — odezwał się — rozmaicie teraz opowiadają. Jedni chwalą ruskich, inni twierdzą, że dotąd nie będzie spokoju, dopóki od nas nie wyjdą.

— A co pan sądzi? — zapytał Czesław.

— Mnie tam nic narazie złego nie zrobili — udzielał gospodarz wymijającej odpowiedzi. — Do mojego domu ani razu nie zaszli. Natomiast — spojrzał podejrzliwie w kierunku drzwi — niedobrzy ludzie u nas rządzą.

— Dlaczego?

— Na posterunku zjawili się tacy jacyś obcy... Nikt ich w wiosce nie zna... A najgorszy, to ich komendant. Słyszałem, że podobno w czasie wojny siedział w kryminale za jakieś złodziejstwo. Teraz on najważniejszy... Chodzi po domach i namawia ludzi, aby zapisywali się do partii komunistycznej. Oprócz tego wygaduje na księdza, na aptekarza, a nawet na bogatszych gospodarzy.

Czesław słuchał tych narzekań, sam jednak nie zabierał głosu. Zajęty był jedną tylko myślą — w jaki sposób przedostać się jak najprędzej na drugą stronę. Wiedział już, że szczęśliwy los zaprowadził go do domu człowieka, który mu pomoże. Równocześnie zdawał sobie sprawę, że nie wszystkie trudności są pokonane.

Przed godziną piątą gospodarz wstał od stołu.

— Walizki możecie zostawić u mnie — odezwał się. — A teraz pójdziemy do moich sąsiadów. Bardzo pobożni ludzie — dorzucił w formie komentarza.

Za chwilę wyszli z domu, a następnie, prowadzeni przez Czecha, skręcili na polną drogę.

— Nie daleko — informował gospodarz. — Zaraz za tymi drzewami — wskazał ręką — stoi młyn, a za nim murowana kamieniczka.

Gdy za chwilę szli ścieżką w kierunku wskazanego domu, wyszła na ich spotkanie niska i otyła kobiecina. Przywitała się serdecznie ze swoim sąsiadem, a następnie spojrzała pytająco na nieoczekiwanych gości.

— To są Polacy — tłumaczył Czech. — Jutro rano chcą iść do Parliczek. Nie znają drogi i chcieliby zabrać się razem z waszym synem.

— Kiedy on jutro nie jedzie — odpowiedziała, przyglądając się uważnie Hance.

— Dlaczego? Co się stało? — zmartwił się gospodarz.

— Dziś rano był piekarz z Parliczek, zabrał mąkę i zapowiedział, że pojutrze znowu przyjedzie.

— To niedobrze — zasępił się. — Musimy jednak coś poradzić... Chciałbym, aby przez kilka godzin posiedzieli u was, bo u mnie rozmaici ludzie się kręcą. Przed dziewiątą przyjdę i zabiorę ich do siebie.

Kobiecina ruchem ręki zaprosiła do wnętrza. Następnie zaprowadziła swoich gości do przyzwoicie urządzonego pokoju, wskazała wygodne fotele i na chwilę, razem z Czechem, wyszła do przedpokoju. Czesław domyślił się, że chciała zasięgnąć bliższych informacji, o ludziach, których przyprowadzono jej do domu. — Dopiero po dłuższej chwili zjawiła się z powrotem. Usiadła wygodnie, wygładziła ręką fartuch i wreszcie zaczęła:

— Ja się do cudzych spraw nie mieszam. Każdy ma własne sumienie i za siebie odpowiada. Ale... ponieważ jesteście u mnie, muszę was o coś zapytać.

— Słucham? — popatrzył Czesław w oczy siedzącej obok kobieciny.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Samuraj w cylindrze

Moony człowiek Japonii — jak go nazywają za granicą — premier Szigeru Joszida, urodził się w Tokio w r. 1878, w czasie, gdy Japonia dopiero zaczynała się przetwarzać z średniowiecznego państwa wschodniego w nowoczesną światową potęgę. Po skończeniu studiów uniwersyteckich wstąpił od razu do służby dyplomatycznej. Małżeństwo z córką księcia Makino ułatwiło mu drogę do kariery. W r. 1928 był wiceministrem spraw zagranicznych w rządzie barona Tanaka po czym kolejno był posłem Japonii w Sztokholmie, ambasadorem w Rzymie i w Londynie.

Po wojnie poraz pierwszy zjawił sie na arenie politycznej jako minister spraw zagranicznych w rządzie barona Szidehara. Był to dla Japonii najcięższy czas. Wielkie mocarstwo lądowo-morskie rozpadło się pod potężnymi ciosami amerykanskimi, z których najbardziej wstrząsającymi były dwie bomby atomowe, spuszczone na Hiroszimę i Nagasaki. Cesarz Japonii ledwie zdołał uratować swą koronę, tracąc jednak oficjalnie przypisywany władcy atrybut boskości. Załamały się autorytety, wielu wojennych przywódców Japońskich straciło głowy pod mieczem za nieludzkie okrucieństwo.

Joszida szybko został premierem. Zręczny, taktowny i wytrwały — umiał lawirować między autokratą Mao Arthurem i nastrojami własnego społeczeństwa. Przez najtrudniejsze lata przeprowadził Japonię do niepodległości. Wyborcy japońscy umieli ocenić niezwykły wysiłek tego odważnego, a jednocześnie ostrożnego męża stanu. Partia liberalna, której przewodzi, zdobyła znowu absolutną większość w parlamencie. Stary Joszida ma więcej szczęścia niż jego niemiecki kolega — Adenauer.

Zresztą nie należy zbyt upraszczać sprawy: mimo wszystko położenie geograficzne i polityczne Japonii było prostsze. I dlatego Joszida jest dzisiaj premierem suwerennego państwa.

CO DAC NA OBIAD?

SOBOTA — 11 PAŹDZIERNIKA

Śniadanie:
Sałatka z kabaczków w oliwie. — Gulasz z kartoflami.

Obiad skromny:
Kapuśniak. — Wątróbka wołowa z przysmażanymi kartoflami. Owoce.

Obiad obfitszy:
Zupa jarzynowa. — Królik w śmietanie z ryżem. — Jabłka osmażane w cieście.

NIEDZIELA — 12 PAŹDZIERNIKA

Śniadanie:
„Moules" w potrawce (sos jak do kury). — Kalafior z masłem i bułeczką.

Obiad skromny:
Zupa jarzynowa. — Zrazy mielone z kładzionymi kluskami. — Pieczone jabłka.

Obiad obfitszy:
Zupa neapolitańska z makaronem. Pieczeń wołowa z rusztu (grille). Sałata. — Krem waniliowy.

Japonia znów na widowni

W związku z ostatnimi wyborami powszechnymi w Japonii, Raymond Cartier ogłosił w „Paris Match" ciekawe uwagi na temat obecnych nastrojów w kraju „kwitnącej wiśni".

Nowy etap w historii Japonii stanowi wyjazd cesarza do dawnej stolicy Kioto i kilkugodzinny, samotny jego pobyt w mauzoleum Iza. gdzie spoczywają prochy jego przodków. Symboliczna ta podróż zbiega się z przekazywaniem rządowi japońskiemu jego własności i gmachów, gdzie mieściły się siedziby władz okupacyjnych.

Z kin znikły, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, przeboje amerykańskie, a na ich miejsce ukazują się filmy japońskie, osnute na motywach wierności i oddania samurajów dla kraju i oparte na bohaterstwie żołnierzy w okresie ostatniej wojny. Znika sztuczny pokost demokratycznych wpływów amerykańskich. za pomocą których Mac Arthur chciał „reedukować" naród japoński. Naród ten zachowywał się spokojnie w czasie okupacji i z miną pojętnego ucznia przyjmował z pobłażliwością amerykańskie nauki po to, by odzyskawszy niepodległość pójść własnymi drogami, wytkniętymi od wieków własnym instynktem i historią.

Mac Arthur ze swoim amerykańskim podejściem nic nie zrozumiał z duszy tego kraju i nie starał się czy nie umiał pojąć jego dążeń. Szumna i super-demokratyczna konstytucja. którą kazał uchwalić parlamentowi i przyjąć cesarzowi, pozostała świstkiem papieru Artykuł 9-ty tej konstytucji mówi n. p., iż Japonia wyrzeka się raz na zawsze wojny i nie będzie miała wojska. Zaledwie parę lat upłynęło od wprowadzenia tej konstytucji, a już okazuje się, że sami Amerykanie dążą do uzbrojenia Japonii.

70 milionów mieszkańców, gnieżdżących się na czterech wyspach, skazanych jest — siłą rzeczy — na szukanie nowych terenów dla siebie, bo inaczej po prostu zginą z głodu. Japonia produkuje tylko 70 proc. potrzebnej żywności, a resztę musi sprowadzać. Nawet ulepszenie i intensyfikacja rolnictwa nie zmieni tego stanu rzeczy ze względu na brak ziemi. Japonia widziała swoją przyszłość w Mandżurii i na Korei, bo po skolonizowaniu i urządzeniu tych krajów mogła stać się samowystarczalną.

Ameryka dopiero później zrozumiała iż wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego Japonia winna mieć możliwości i środki obrony własnej. Stany Zjednoczone godzą się dzisiaj na to, by produkcja węgla i stali wzrosła ale to znów jest nieosiągalne wobec braku surowców we własnym kraju. Sowieckie armie, uzbrojone po zęby, znajdują się o 50 km. od granic kraju, a Władywostok oddalony od Tokio jest zaledwie o 800 km.

Japończycy pracują dużo i wytrwale, ale zarabiają mało, bo przeciętny zarobek wynosi zaledwie 15 tysięcy franków miesięcznie. Z niepokojem patrzą w przyszłość, stłoczeni na małym skrawku ziemi, zdając sobie w pełni sprawę z tego, że w r. 1970 cyfra ich będzie wynosić 100 milionów mieszkańców.

kącik rolniczy

WYCHÓW CIELĄT

Zaraz po urodzeniu się cielęcia gospodarz, powinien zdecydować w jaki sposób ma cielę żywić czy dopuszczać cielę do krowy by ją ssało, czy też poić je mlekiem.

Niewątpliwie najzdrowszym pokarmem dla cielęcia jest mleko matki ssane wprost z wymienia. Gospodarczo zaś bardziej uzasadnione jest pojenie. Cielę pojone otrzymuje ściśle przeznaczoną porcję mleka, nie może więc być mowy o przessaniu się co zdarza się gdy ciele pozostaje przy krowie. Cielę po urodzeniu ma stosunkowo mały żołądek, gdyż rozwinięty ma tylko jeden przedział żołądka t.zw. trawieniec. Dorosłe sztuki posiadają 4 części żołądka; a mianowicie: żwacz, czepiec, księgi i trawieniec. U cielęcia po urodzeniu trawieniec ma tylko jeden litr pojemności a więc tylko jeden litr mleka może przyjąć. Jeżeli cielę jest łakome to przy ssaniu może łatwo wypić więcej mleka niż jeden litr, wówczas nie mieści się ono w żołądku i niestrawione przelewa się do kiszek, powodując biegunkę, niekiedy ciężką i trudną do wyleczenia. Pojąc cielę gospodarz orientuje się czy cielę rozwija się normalnie, czy za słabo i dawkę mleka może powiększać lub zmniejszać. Dalej, pojąc cielę wiemy, ile mleka wydajamy w sumie z krowy i to jest ważne, gdyż możemy odpowiednio regulować ilość paszy dla niej i ewentualnie podnieść jej mleczność.

Przy pojeniu cieląt należy się trzymać następujących zasad:

naczynie, w którym poimy musi być bezwględnie czyste, a w czystości można utrzymać tylko naczynie blaszane, cynkowane, lub emaliowane;

naczynie to powinno być po każdym użyciu dokładnie wymyte gorącą wodą z dodatkiem sody i wysuszone na słońcu;

mleko do pojenia powinno być dawane świeże, *u prost od krowy:*

poić należy regularnie zawsze o tej samej porze.

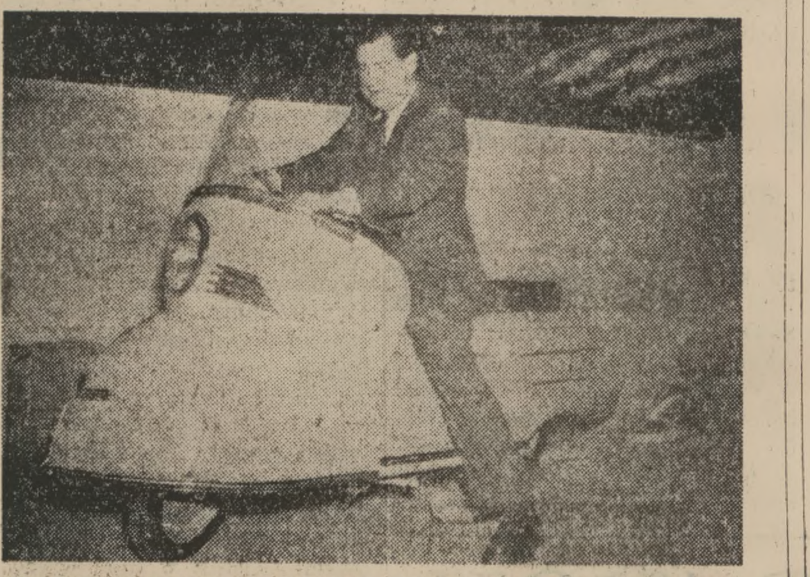
W pierwszym tygodniu należy poić 5 razy dziennie, w następnych po 3 razy dziennie.

Dla swego rozwoju cielę potrzebuje dziennie mleka o wadze wynoszącej jedną siódmą część swojej własnej wagi t.zn. jeżeli waży np. 40 kg. to powinno otrzymać 6 litrów mleka. Buhajki powinny otrzymywać nieco więcej mleka t.j. około jednej szóstej części swojej wagi. Jeżeli zauważymy, że przy takiej dawce ciele rozwija się słabo, to dawki należy zwiększyć. Przy takim sposobie karmienia należało by cielę zważyć, a ponieważ jest to dość kłopotliwe i zajmuje sporo czasu, praktykuje się zazwyczaj ocenę „na oko" i stopniowo podwyższa się dawki mleka. Podwyższa się je zaś do 6— 8 tygodni, potem należy dawki stopniowo zmniejszać i wtedy, na to miejsce należy dawać mleko odtłuszczone lub pójkę. Największa dawka mleka powinna wahać się od 9 do 12 litrów dziennie.

Najbardziej zalecany sposób żywienia cieląt jest następujący:

Pierwszy dzień — głodówka. Pierwszy tydzień — 5 razy dziennie po 1 litrze mleka naraz czyli na dzień 5 — 6 litrów. Drugi tydzień —3 razy dziennie po 2 litry. Trzeci tydzień — 3 razy dziennie po 2,5 litra. Czwarty tydzień — 3 razy dziennie po 3 litry. Następne tygodnie aż do 8-go: 3 razy dziennie po 3 litry mleka dobrej miary. Po 8 tygodniach zmniejszamy ilość mleka, po 1 litrze na dzień a na to miejsce dajemy 1 litr mleka odtłuszczonego, lub w jego braku dajemy pójkę. Mleko odtłuszczone dajemy pół roku, w ilości do 12 litrów dziennie.

Pójkę robimy z mąki jęczmiennej pszennej lub kukurydzianej, zadaje ją się z powodzeniem ale tylko starszym cielętom, zaczynając od 3 miesięcy i nie powinno się nią karmić dłużej jak 3 tygodnie, potem już przechodzimy na karmienie stałymi paszami.



Niezwykle szybki rozwój i ulepszenia w t. zw. hulajnogach (scooterach) motorowych możemy obserwować na ostatniej ich wystawie (Porte de Versailles) w Paryżu. Nowy model, który tu widzimy, zaopatrzony jest w obszerny bagażnik, ramę z rur stalowych i karoserię z lekkiego metalu, oraz w amortyzację oliwną. Zużycie benzyny — 2 l. na 100 km.

NA SCOOTERZE PRZEZ KANAŁ DO LONDYNU

Motocyklowy szampion świata, G. Monneret, ruszył na scooterze o północy ze środy na czwartek z placu Etoile celem odbycia trasy Paryż—Londyn wpław przez kanał. Scooter wyposażony jest w pływaki, które dozwalają na przejazd przez wodę.

Liczni wybitni sportowcy zgromadzili się na placu Etoile i żegnali rekordzistę, życząc mu powodzenia. Przejazd jego będzie kontrolowany.

Dotarł on w czwartek o godz. 5-ej do Calais. Kanał był bardzo wzburzony, jednak wkrótce uspokoił się i Monneret wmontował scooter na pokład desek w ten sposób, iż silnik zapomocą odpowiedniego powiązania porusza pływaki i o godz. 8-ej wyruszył na drugą stronę kanału. Po kilku godzinach jednak wskutek uszkodzenia pływaka musiał przerwać swą przeprawę. Ma ją jednak powtórzyć później.

SPORT

MIGAWKI Z POJEDYNKU FRANCJA - NIEMCY

Stadion w Colombes pod Paryżem, wypełniony po brzegi; dziesiątki tysięcy par oczu wpatrzonych w piłkę i w manewry graczy na zielonej murawie, zbiorowy oddech olbrzymich tłumów, chwile napięcia i ciszy i nagle olbrzymi wrzask tryumfu lub niezadowolenia — oto, w co zmienił się w siedem zaledwie lat po tak krwawej, pełnej nienawiści wojnie — pokojowy, sportowy pojedynek: Francja—Niemcy. Sport zwyciężył wojnę i wspomnienia o niej; publiczność francuska swym obiektywnym, pełnym taktu zachowaniem się wobec drużyny niemieckiej i widzów, gości z Niemiec — jeszcze raz uczyła ich tej wysokiej kultury ogólnoludzkiej, której Paryż był i jest siedzibą.

Tylko hymnów narodowych nie grano, taktownie i bezpieczniej; z tych widzów jednak zbyt wielka liczba przeszła pewnie przez lochy Gestapo, obozy i władzę S.S. Mogłoby się im coś przy graniu „Deutschland ueber alles" przypomnieć...

Niemiecka drużyna grała nadspodziewanie słabo, a widzowie z Niemiec nie okazywali ani buty, ani zbytecznej pewności siebie; po zawodach i klęsce, którą przyjęli filozoficznie, bo widocznie jej się trochę spodziewali, Niemcy poszli spokojnie do swych pięknych autobusów i czekali tam w zielonych kapeluszach, aż będą mogli zobaczyć wieczorne światła i kawiarnie Paryża. Po ich zachowaniu widać było w jakiś nieuchwytny sposób, że należą jednak do narodu, który przegrał niedawno straszną i kosztowna wojnę...

Nie było chyba rzeczą przypadku, że w tym pierwszym spotkaniu powojennym między Francją a Niemcami, bramki francuskiej bronił sympatyczny Czesław Rumiński, autentyczny Polak z północy Francji, chłop na schwał, który dzięki swym wykopom piłki na 60 metrów umiał dać swej drużynie szansę zdobycia pierwszej bramki. I nie było przypadkiem, że w ataku mały Kopaczewski, ruchliwy jak iskra, starczył za trzech Niemców, nieznużenie „kiwał" przeciwników, przebijał się, podawał, rzadziej strzelał; Cisowski nieco przereklamowany był jednak strzelcem drugiej i decydującej o zwycięstwie bramki dla Francji. Cóż dopiero byłoby, gdyby obok Kopaczewskiego mógł jeszcze grać tak dobrze do niego pasujący młody Głowacki?!

Tak więc na zielonym boisku odradzał się w walce sportowej z Niemcami stary, a zawsze żywy sojusz francusko-polski...

Dochód z meczu przyniósł zawrotną, rekordową sumę 18 milionów 300 tysięcy franków! Niektóre bilety „na czarno" sprzedawano po kilka tysięcy franków. Ilość widzów (ponad 56 tysięcy) nie pobiła rekordu z finału pucharu w 1950 r. (ponad 60 tysięcy). Ale ważniejsze od dochodu i ilości widzów była atmosfera bezapelacyjnego, spokojnego zwycięstwa drużyny lepszej, nie dlatego, że francusko-polskiej, ale dlatego, że grającej energicznie, skutecznie i naprawdę „fair". A w sporcie także międzynarodowym — to jest rzeczą najważniejszą. My, widzowie-Polacy, mieliśmy prawo radować się szczerze i z całego serca.

W. N.

MISTRZOSTWA W DRUGIEJ LIDZE

We wczorajszym numerze omówiliśmy mecze piłkarskie, jakie rozegrają drużyny pierwszej ligi francuskiej w bieżącym tygodniu. Dzisiaj poświęćmy kilka słów meczom drugo-ligowym, które odbędą się w niedzielę.

Już w sobotę Toulon spotka się z paryskim C.A.P., a w niedzielę najważniejszym spotkaniem będzie mecz z Besancon, gdzie tamtejsza drużyna gościć będzie Troyes. Jak wiadomo, Troyes jest leaderem drugiej ligi i drużyna ta nie przegrała dotychczas ani jednego spotkania. Ma ona również najlepszą obronę (strzelono jej zaledwie 3 bramki w 7-miu meczach). Besancon jest drużyną, która zajmuje w tabeli drugie miejsce, mając za ledwie o 1 punkt mniej niż jej niedzielny przeciwnik. Drużyna ta ma jeden z najlepszych ataków, gdyż napastnicy tej drużyny zdobyli w 7-miu meczach 20 bramek.

Druga drużyna, która ma również 11 punktów i zajmuje drugie miejsce w tabeli — Monaco, gra u siebie z Angers. Przysłowie mówi: „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta". W tym wypadku tym trzecim może być drużyna Monaco, tym bardziej, że jest ona w najlepszej formie, a w ostatnim meczu przeciw Ales zdobyła aż 8 bramek, nie pozwalając sobie strzelic ani jednej. Dzięki temu zwycięstwu drużyna ta ma dzisiaj najlepszy atak w drugiej lidze (21 bramek) i drugą obronę (4 bramki).

Rouen, które przegrało w ostatnią niedzielę z Tuluzą (mimo doskonałej obrony Szerszenia), będzie starało zrehabilitować się przed własną publicznością na meczu z Lyonem. Obie te drużyny zajmują w tabeli piąte miejsce z jednakową ilością 9-ciu punktów, chociaż wydaje się, że lepszą drużyną jest Rouen.

W Paryżu Tuluza ma wszelkie szanse wygrania z tutejszym Red Starem, a Ales u siebie powinno zdobyć 2 punkty z Perpignan.

Dwa mecze mogą zakończyć się remisem: Grenoble—Cannes i Nantes—Valenciennes. Strasburg, grając u siebie z Beziers, powinien mecz rownież wygrać, co pozwoliłoby mu na zajęcie jednego z pierwszych pięciu miejsc. A pamiętamy, że drużyna ta rozegrała o jeden mecz mniej (z Valenciennes).

Złotodajny krab

Pewien kolporter gazet chińskich odnalazł w ogrodzie okaleczałego kraba i zdjęty litością zabrał go ze sobą, umieścił w ogrodzie i wyleczył go. Liczni Chińczycy, wierzący w wędrówkę dusz, zaczęli przybywać do niego, podziwiając kraba, którego uważają za utajone bóstwo i przynosić podarki. Przemyślny Chińczyk, widząc tłum ludzi cisnący się do ogrodu porzucił kolportaż gazet i zaczął przyjmować gości, co w rezultacie przynosi mu około 4.000 franków dochodu dziennego.

SŁAWNY CZŁOWIEK

Pewna angielska dziennikarka na pytanie, kto jest sławnym człowiekiem, odpowiedziała: „sławnym człowiekiem jest ten, który przez całe życie robi wszystko możliwe, by stać się sławnym, a nosi czarne okulary, aby nie można go poznać, gdy wreszcie zdobył sławę".

Dowcipy z brodą

ZŁOTE MYŚLI

Inteligentna panna — jest to taka. która zawsze wie o wiele mniej niż mężczyzna, z którym rozmawia.

***

Pod rządami socjalistycznymi wszystko w życiu jest takie, jak próba pisania listu piórem z urzędu pocztowego.

***

Najbardziej pechowym stworzeniem jest chyba mól: całe lato siedzi w futrze. a całą zimę w stroju kąpielowym.

***

Kobieta nie myśli, a jeśli myśli — to o czym innym.

***

Odźwierny jest to człowiek, który jedną ręką otwiera drzwi twego samochodu, drugą pomaga ci wysiąść i któremu zawsze pozostaje jeszcze jedna ręka na wzięcie napiwku.

OSZCZĘDNOŚĆ

Młoda mężatka stwierdza z zapałem:

— Nam zawsze zostaje trochę miesiąca przy końcu naszych pieniędzy!

OSTRZEŻENIE

Na bramie pewnego gospodarstwa wiejskiego widnieje taki napis:

„Uwaga myśliwi! — W obrębie mej posiadłości nie strzelać do niczego, co się nie rusza — bo to mogą być moi pracownicy rolni!"

Gerant Directeur : Mr. F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

36 lat na bezludnej wyspie

Do Berlina przybył b. oficer niemieckiej marynarki wojennej Helmut Wage po 36 latach, spędzonych na bezludnej wyspie Oceanu Indyjskiego.

Wage należał do załogi niemieckiego krążownika «Panther» zatopionego w roku 1915 koło wysp Malediwów. Wraz z 10 kolegami zdołał dopłynąć do tych wysp, jednak wkrótce potem Niemcy, zagrożeni przez tubylców, musieli uciekać na tratwie. W czasie burzy wszyscy prócz Wagego utonęli. Został on po trzech dniach wyrzucony na brzeg małej i bezludnej wysepki, gdzie znalazł warunki do życia. Na wysepce tej spędził 35 lat, straciwszy rachubę czasu. Dopiero przed rokiem w pobliżu wyspy zatrzymał się holenderski statek «Banga», celem naprawy uszkodzeń, a załoga, zwiedzając wyspę, znalazła na niej zdziczałego człowieka z siwą brodą poniżej pasa i zwichrzonymi kudłami na głowie.

Od Holendrów Wage dowiedział się, że w międzyczasie była nowa wojna światowa, że istniał niejaki Hitler i istnieje niejaki Stalin, rządzący w tej części Berlina, w której niegdyś mieszkała rodzina młodego oficera marynarki.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Widowisko trudne do opisania

Jak niedawno donosiliśmy, w Nowym Jorku odbył się pierwszy publiczny pokaz filmu plastycznego, zrobionego na podstawie nowej metody. Obecnie z dalszych informacji dowiadujemy się, że ekran ma 19 metrów szerokości i 8 metrów wysokości. Aparat projekcyjny wyświetla równocześnie 3 kopie filmów, wykonanych i puszczonych na ekran pod kątem 146 stopni, to jest prawie takim, pod jakim widzą oczy ludzkie. Dla powiększenia złudzenia ton nadaje się z 8 głośników, rozmieszczonych w różnych miejscach, sali.

«Widowisko trudno opisać słowami — powiada jeden ze sprawozdawców. Nie tylko na ekranie przesuwał się obraz o trzech wymiarach, lecz nadto mieliśmy wrażenie, że znajdujemy się w pośrodku akcji. Przy zdjęciu wielkiego kanionu w Arizonie z samolotu czuliśmy, że siedzimy wraz z pilotem w kabinie, a kilka osób nagle dostało morskiej choroby. Przy zdjęciu wózka, jadącego na złamanie karku w Luna-Parku, mimowoli chwytaliśmy za poręcze krzesła. Wszystko razem było cudem techniki, otwierającym nowe drogi».

Amerykańska telewizja

W samym Nowym Jorku różne stacje nadają 80 godzin audycji telewizyjnych dziennie. Na popularności telewizji zarabia nie tylko bezpośrednio zainteresowany przemysł. Ponieważ Amerykanie obecnie więcej siedzą w domu, skorzystał na tym przemysł meblarski, wypuszczając na rynek fotele specjalnie nadające się do telewizji, dyskretne lampy nie przyćmiewające ekranu, a przemysł tekstylny wyrabia odpowiednio wygodną garderobę. Odkąd zaczęła się szerzyć gorączka telewizyjna sprzedaje się więcej słodyczy oraz więcej środków odchudzających.

ZAMORDOWAŁA WŁASNE DZIECKO

32-letnia M. Collomb zamordowała w okrutny sposób siekierą własne 4-miesięczne dziecko. Dzieciobójczyni od dłuższego już czasu przeżywała kryzysy nerwowe, w czasie których była niepoczytalna. Niedawno w czasie takiego ataku rzuciła się na dziecko, które wtedy uratowała sąsiadka wydzierając jej z ręki siekierę.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

TWARZOWY OMLET

Copyright by Opera Mundi

PRENUMERATA WE FRANCJI : Mies. 280 fr., kwart. 840 fr., półrocz. 1.600 fr. Prenumeratorzy zagraniczni, płacący we Francji we frankach francuskich — wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 fr. miesięcznie.

CENNIK OGŁOSZEŃ — Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1-go łamu. — Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki. — Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 30 proc. zniżki. — Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego».

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas-de-Calais — E. Golab, 52, rue Saint-André, Lille (Nord) — **AUSTRIA :** K. F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr 13/17 **Prenumerata : mies. 30 S., kwart. 86 S., półrocz. 150 S.** — **BELGIA : Okręg Limburgia** — H. Łapczyński, 46, Ekstersiraat, Vucht-Cite, Limburg **Okręg Liege** — K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liège **Prenumerata: mies. 56 fr. belg., kwart. 165 fr. belg., półrocz. 33? fr. belg. Egz. 2.25 fr. belg.** — **Holandia :** B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. **Prenumerata : mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld. Egz. 15 centów.** — **KANADA :** Dr. M. Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt. 1 Montreal, Que **Prenumerata : mies. 1,25 dol., kwart. 3,50 dol., półrocz. 6,50 dol.** — **NIEMCY :** Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrück, Schiphorst 2, Postchekkonto Hannover 723-24. **Prenumerata : mies. 4 DM., kwart. 11 DM** — **SZWAJCARIA :** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/46. **Prenumerata : mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw. półrocz. 20 fr. szw. Egz. 0,20 fr. szw. SZWECJA, NORWEGIA DANIA :** B. Kurowski, Anggatan 6, Lund. **Prenumerata : mies. 5 kr., kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr** — **W. BRYTANIA I IRLANDIA:** Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd., London S. W. 5 **Prenumerata : mies. 8/6, kwart. L. 1.5.0. Egz. 3 d.**

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń